Dziś 6 stron
Cena 15 gr

GAZETA POMORSKA

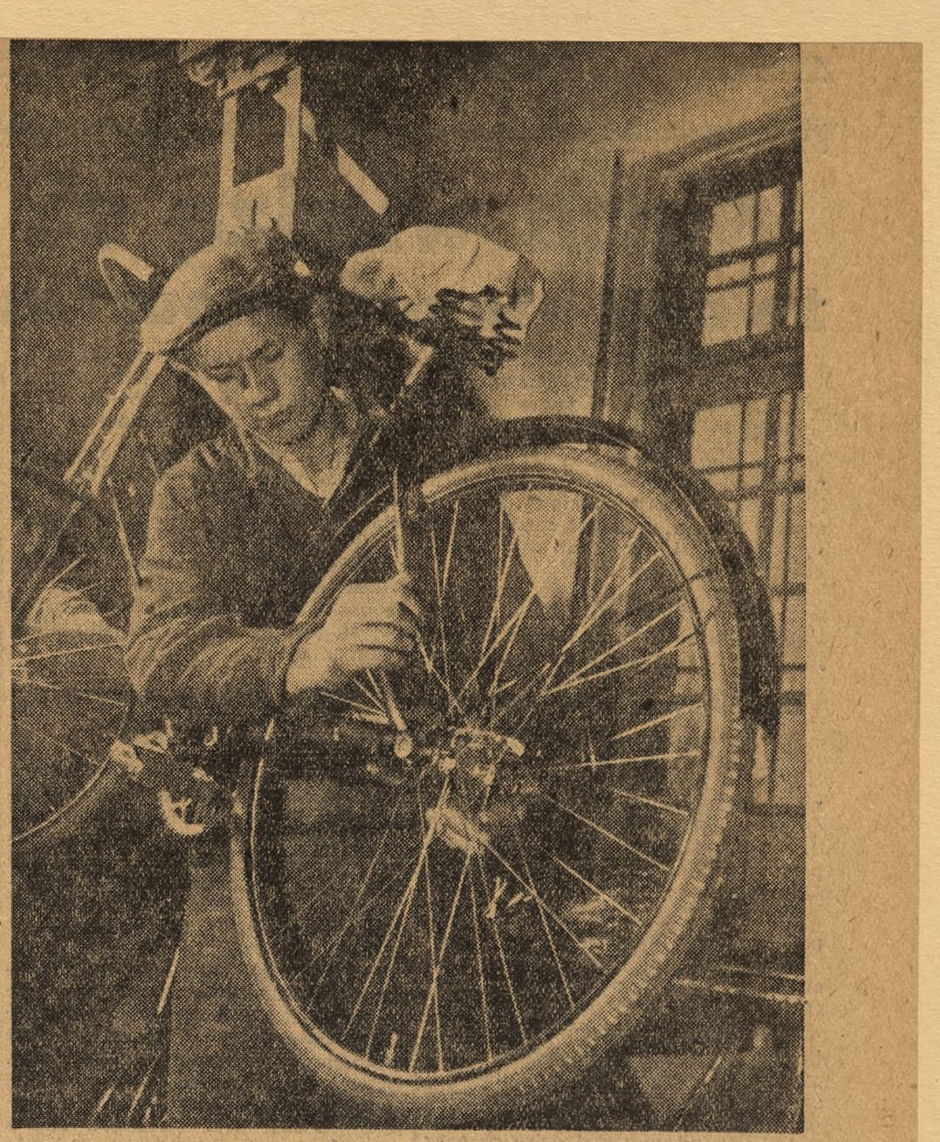
Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok V | Bydgoszcz, piątek 11 stycznia 1952 r. | Nr 10 (1076)

W nowym roku — nowe sukcesy produkcyjne

MOSKWA (PAP). W kopalniach i zakładach przemysłowych Zagłębia Donieckiego podsumowano wyniki produkcyjne pierwszego tygodnia 1952 r. Większość kopalń wykonała z nadwyżką plan wydobycia węgla. W porównaniu z rokiem ub. znacznie wzrosła wydajność pracy. Należy podkreślić, że w pierwszym tygodniu 1952 r. przemysł węglowy Zagłębia Donieckiego otrzymał poważne ilości nowych kombajnów górniczych, typu „KKP—I", przeznaczonych do pracy na pochyłych pokładach.

W oddziałach pieców martenowskich obwodu stalińskiego około 50 proc. wytopów w pierwszym tygodniu br. przeprowadzono metodami szybkościowymi. Zakłady „Azowstal" w ciągu tygodnia wyprodukowały ponad plan poważne ilości surówki i stali.



Wydział produkcyjny nr 5 Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy przeprowadzający lakierowanie, montaż podzespołów oraz pakowanie rowerów turystycznych męskich i damskich, wykonał 22 grudnia 1951 r. roczny wydziałowy plan produkcyjny.

NA ZDJĘCIU: Przodownik pracy, Józef Dobrochowski ZMP-owiec, członek młodzieżowej brygady monterskiej, wykonującej 160 proc. normy, montuje rower marki „Mewa"

Foto CAF — Kondracki

Przyjęcie rezolucji ZSRR przez Zgromadzenie Ogólne ONZ

Jedynie Rada Bezpieczeństwa zgodnie z Kartą NZ

ponosi odpowiedzialność za zachowanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa

PARYŻ (PAP). Dnia 10 bm. w Komisji Politycznej odbyło się głosowanie nad wniesionym przez delegację ZSRR projektem rezolucji w sprawie sprawozdania komitetu tzw.: „akcji zbiorowych".

Wychodząc z założenia, że — jak mówi wstęp do projektu rezolucji — podstawowym zadaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest zapewnienie i utrwalenie pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa oraz biorąc pod uwagę, że zgodnie z Kartą Rada Bezpieczeństwa ponosi główną odpowiedzialność za zachowanie pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa — delegacja ZSRR zaproponowała rozwiązanie komitetu „akcji zbiorowych" i wydanie zaleceń Radzie Bezpieczeństwa, aby niezwłocznie zwołała periodyczne posiedzenie w celu omówienia sprawy podjęcia kroków zmierzających do zlikwidowania napięcia międzynarodowego oraz rozpatrzenia przede wszystkim środków, które by sprzyjały pomyślnemu zakończeniu rokowań o rozejm w Korei.

Jednakże delegacja Stanów Zjednoczonych wraz z delegacjami Anglii, Francji i Brazylii wniosła do radzieckiego projektu rezolucji poprawki, które mają na celu osłabienie skuteczności wysiłków delegacji ZSRR w kierunku zlikwidowania napięcia międzynarodowego na podstawie możliwej do przyjęcia przez wszystkie wielkie mocarstwa.

Poprawki amerykańskie przewidywały przede wszystkim wycofanie z radzieckiego projektu punktu, dotyczącego rozwiązania komitetu „akcji zbiorowych".

Stany Zjednoczone i trzy inne delegacje zaproponowały również wycofanie z propozycji ZSRR w sprawie niezwłocznego zwołania periodycznego posiedzenia słowa „niezwłocznie". Zaproponowały one także, aby dodać do projektu radzieckiego wzmiankę, że periodyczne posiedzenia winny być zwoływane wtedy, gdy „może się to okazać celowe" dla zlikwidowania napięcia międzynarodowego.

Poprawki amerykańskie odmawiają również rozpatrzenia na periodycznym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa sprawy podjęcia kroków, które by przyczyniły się do pomyślnego zakończenia rokowań o rozejm w Korei.

Powyższe poprawki amerykańskie nie uzyskały tak szerokiego poparcia, na jakie liczyła delegacja Stanów Zjednoczonych, która usiłowała w czasie głosowania powetować sobie fiasko jej programu tzw. „akcji zbiorowych".

Na poprawki amerykańskie padła zaledwie połowa głosów wszystkich delegacji.

Liczba delegacji, które nie poparły poprawek amerykańskich wahała się, zależnie od poprawek, od 17 do 24.

Ponadto szereg delegacji odmówiło poparcia poprawek amerykańskich nie biorąc udziału w głosowaniu.

W ten sposób przedstawiciele prawie połowy wszystkich krajów — członków ONZ — nie poparli poprawek Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji i Brazylii.

Za projektem rezolucji radzieckiej w całości, z poprawkami amerykańskimi, padło 50 głosów.

Nikt nie głosował przeciwko, wstrzymało się od głosowania 8 delegacji.

Przemówienie ministra A. Wyszyńskiego

Szef delegacji ZSRR minister A. Wyszyński przedstawiając motywy głosowania oświadczył m. in.:

Głosowaliśmy przeciwko zgłoszonym tu poprawkom ponieważ uważaliśmy i uważamy nadal, że poprawki takie mogą jedynie pogorszyć sytuację, że odwlekają możliwość osiągnięcia takiej decyzji na periodycznym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, która przyczyniłaby się do utrwalenia pokoju oraz do usunięcia groźby wojny, w szczególności zaś do położenia kresu wojnie w Korei.

Argument ten jest dostatecznie poważny, aby odrzucić wszelką poprawkę, która nie zgadza się z tymi celami lub im przeczy.

Równocześnie głosowaliśmy za całością projektu rezolucji, która w obecnej postaci składa się ze wstępu samego tylko punktu drugiego, zalecającego Radzie Bezpieczeństwa zwoływanie periodycznych posiedzeń w celu omówienia kwestii wymienionych w tym punkcie, a mianowicie sprawy podjęcia kroków, które mogłyby zapewnić zlikwidowanie istniejącego obecnie napięcia międzynarodowego i ustalenie przyjaznych stosunków między krajami.

Uważamy, że jakkolwiek poprawka zgłoszona przez cztery mocarstwa pogorszyła w znacznym stopniu naszą propozycję, to jednak w zasadzie i z tą poprawką — propozycja ta pozostaje w mocy.

Oczywiście Związek Radziecki wykorzysta wszystkie możliwości, aby te propozycje zrealizować i dowieść tam gdzie to będzie potrzebne, że właśnie obecnie nadszedł czas zwołania takiego periodycznego posiedzenia, które, zgodnie z Kartą, winno się odbywać nie rzadziej niż dwa razy do roku, lecz które dotychczas w ciągu 6 lat istnienia naszej organizacji nie było zwoływane. Postaramy się zrealizować nasze dążenie do podjęcia niezwłocznych kroków w celu uregulowania zagadnień, wymagających uregulowania, aby ułatwić ogólną sytuację — zmniejszyć napięcie międzynarodowe i rozwiązać zagadnienia dotychczas nie rozwiązane, co jest tak ważne dla zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Głosowaliśmy za rezolucją w całości dlatego jeszcze, że przyjęty został wstęp do naszego projektu rezolucji, posiadający niezwykle doniosłe znaczenie. Przecież wstęp ten potwierdza że właśnie Rada Bezpieczeństwa zgodnie z Kartą ponosi główną odpowiedzialność za zachowanie pokoju międzynarodowego i bezpieczeństwa. A zatem żadne inne organa takiej odpowiedzialności nie ponoszą — żadne organa spośród już istniejących w ramach ONZ ani spośród tych, które planowano utworzyć, jak np. wykonawczy organ wojskowy.

We wstępie tym znajdujemy nowe potwierdzenie bezspornej i niezwykle ważnej zasady, na której opiera się Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Delegat brytyjski Lloyd usiłując usprawiedliwić swe stanowisko przyznał, że myśl zwołania periodycznego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa jest zdrowa i może doprowadzić do pożytecznego celu. Jednakże — powiedział on — sprzeciwiamy się niezwłocznemu zwołaniu tego rodzaju periodycznego posiedzenia, ponieważ stosunki między ZSRR i innymi wielkimi mocarstwami są obecnie do takiego stopnia napięte, że nie ma gwarancji, iż można byłoby osiągnąć porozumienie na takim posiedzeniu.

Powyższe oświadczenie Lloyda — mówił dalej min. Wyszyński — poddał ostrej i słusznej krytyce delegat Syrii — L. Khuri. Oświadczył on m. in. „Uważam, że periodyczne posiedzenia Rady Bezpieczeństwa winny być zwoływane w związku z krytyczną sytuacją lub w związku z zagadnieniami posiadającymi doniosłe znaczenie. Jeśli istniejąca obecnie napięta sytuacja na całym świecie nie jest uważana za ważną i dostatecznie krytyczną, aby zwołać periodyczne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, to nie rozumiem, jakiego rodzaju sytuacja usprawiedliwiałaby konieczność zwołania takiego posiedzenia...

Nie uważam, aby odrzucenie prośby zwołania posiedzenia periodycznego, prośby pochodzącej od wielkiego mocarstwa — było rzeczą rozsądną i słuszną".

Po wystąpieniu min. Wyszyńskiego i szeregu innych delegatów przewodniczący zakomunikował, że dyskusja nad 4 punktem porządku dziennego została zakończona i zaproponował, aby przejść do następnego punktu porządku dziennego.

11 powiatów przekroczyło 90 proc.

Chłopi powiatu włocławskiego zostali zwolnieni od miarek i odsypów

Jako 11 powiat w województwie bydgoskim o przekroczeniu 90 proc. rocznego planu skupu zboża zameldował ostatnio powiat Włocławek. Chłopi tego powiatu zostali zwolnieni od miarek i odsypów pobieranych przez młyny.

Rywalizujący z nim powiat inowrocławski wyprzedził go o kilka dni dzięki lepiej zorganizowanej pracy masowo politycznej prowadzonej z dużym nasileniem przez organizacje partyjne, masowe, Rady Narodowe i aparat skupu. W ten sposób powiat inowrocławski znalazł się w czołówce powiatów prowadzących współzawodnictwo o zdobycie sztandaru przechodniego Prezydium WRN.

Na 9 bm. w województwie naszym posiadamy dwa powiaty Tuchola i Chojnice, które wykonały plany roczne skupu zboża w całości, a 9 powiatów — Sępólno, Bydgoszcz, Wyrzysk, Świecie, Szubin, Toruń, Inowrocław, Rypin i Włocławek, które przekroczyły 90 proc. Chłopi tych powiatów zostali zwolnieni od miarek i odsypów.

Osiągnięte przez te powiaty wyniki nie mogą jednak w żadnym wypadku wywoływać samouspokojenia w organizacjach partyjnych i masowych, w Radach Narodowych i w całym aparacie skupu, a powinny przyczynić się do zmobilizowania wszystkich sił do jak najszybszego wykonania planu skupu zboża za przykładem Tucholi i Chojnic.

Dla uczczenia 10 rocznicy PPR

Załoga FSC w Lublinie zobowiązała się przez okres 3 miesięcy

wykonywać 200 procent normy

WARSZAWA (PAP). Coraz więcej załóg włącza się do uczczenia czynem 10 rocznicy powstania PPR. „PPR zarówno w czasie okupacji, jak i po wyzwoleniu — powiedział aparatowy Paweł Zacharek — na masówce załogi Kombinatu Chemicznego „Rokita" — była jedyną siłą, która wskazywała całemu narodowi i torowała drogę do szczęśliwego jutra Ojczyzny. 10 rocznica powstania PPR jest świętem wszystkich ludzi pracy w Polsce Ludowej, bo ta Partia stworzyła nam perspektywy i potem warunki budownictwa lepszego życia". Aby przyspieszyć to wspaniałe budownictwo, robotnicy postanawiają nie tylko zwiększyć ilość i podnieść jakość produkcji, ale wzmóc i pogłębić walkę o oszczędność.

W Kombinacie Chemicznym „Rokita" załogi poszczególnych wydziałów zobowiązały się wyprodukować w styczniu ponad plan wiele tysięcy kilogramów cennych chemikalii i ofiarnie walczyć o zmniejszenie kosztów własnych produkcji.

Załoga FSC w Lublinie, manifestując swe gorące uczucia dla kierowniczej siły narodu polskiego PPR i jej kontynuatorki — PZPR, podjęła dziesiątki cennych zobowiązań. Brygada szlifierza Słotwińskiego zobowiązała się przez okres 3 najbliższych miesięcy wykonywać po 200 proc. normy.

Frezer Wróbel zadeklarował wykonywanie 250 proc. normy. Brygada szturmowa ZMP Skrzymowskiego zatrudniona przy taśmie montażowej, która współzawodniczy z młodzieżowcami Żerania i Starachowic, zobowiązała się w ciągu 5 dni wykonać dodatkowo prace, związane z wyładowaniem i zmagazynowaniem 70 skrzyń części i elementów samochodowych, nadesłanych ze Związku Radzieckiego.

Apel do wszystkich POM-ów na Pomorzu i w kraju

Załoga POM-u w Małej Grzywnie podjęła inicjatywę tokarzy z PZBM

organizując socjalistyczną opiekę nad traktorami i maszynami

Załoga POM-u w Małej Grzywnie, która w czasie orki zimowej uzyskała w woj. bydgoskim przodujące miejsce, przystąpiła do organizowania socjalistycznej opieki nad traktorami i maszynami.

Podstawowa organizacja partyjna, która dokładnie anlizowała przebieg pracy POM-u w ubiegłych akcjach, omówiła możliwości wprowadzenia metod pracy radzieckich MTS-ów w przedłużaniu żywotności traktorów i maszyn rolniczych. Agitatorzy partyjni przeprowadzają wśród załogi akcję uświadamiającą o znaczeniu wykonania tego zadania dla sprawnego przeprowadzenia akcji siewów wiosennych i utrzymania przodującego miejsca na Pomorzu i zwycięskiego wykonania zadań w 3 roku Sześciolatki.

Warsztaty POM-u nastawione zostały całkowicie na remont i konserwację maszyn rolniczych oraz przegląd ciągników.

Załogę warsztatów podzielono na 7 kierowanych przez fachowców brygad, przydzielając im sprzęt według specjalizacji.

Pracę tę ułatwiają dokładne notatki z przebiegu poprzednich akcji o uszkodzeniach i błędach w pracy traktorów i maszyn, co pozwala na szybkie usuwanie podobnych braków.

Po remoncie sprzęt oddawany jest pod kontrolę techniczną. Tow. Wł. Sutkowski, który jest odpowiedzialny za właściwe przeprowadzenie remontu i stan sprzętu, bada go wszechstronnie, przeglądając poszczególne części i wydając decyzję o gotowości maszyny czy traktora do eksploatacji.

Podjęte zobowiązania będzie można tym sprawniej wykonać, że załoga POM-u przeszła od 1 stycznia br. na pracę normowaną. Pozwoli to znacznie zwiększyć wydajność pracy, — jednocześnie powiększą się też zarobki załogi.

Załoga POM-u w Małej Grzywnie podpisała z załogą POM-u w Brześciu Kujawskim umowę socjalistycznego współzawodnictwa. Umowa ta zobowiązuje załogę do wzmożenia wysiłków dla zwycięskiego wykonania zadań, celem przyspieszenia realizacji Sześciolatki w rolnictwie Pomorza i stałego pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Między załogami POM-ów toczyć się będzie honorowa walka o tytuł najlepszych brygad traktorowych, remontowych, o miano najlepszego traktorzysty.

Załoga POM-u w Małej Grzywnie wzywa załogi wszystkich POM-ów na Pomorzu i w całym kraju do organizowania socjalistycznej opieki nad traktorami i maszynami rolniczymi, celem jak najsprawniejszego przygotowania i wykonania akcji siewów wiosennych.

Alojzy Filarski
korespondent z POM-u

6 lat Albańskiej Republiki Ludowej

Życie chłopów Albanii upływało jeszcze tak niedawno na niewolniczej pracy pod batem feudalnego beja. W kraju tym na milion mieszkańców było 880.000 analfabetów.

— Nie było ani jednej wyższej uczelni, ani jednego teatru,

— nie było przemysłu,

— nie istniała komunikacja kolejowa.

Ziemia Albanii spływała krwią i potem najlepszych synów narodu.

To była dawna Albania. Ta Albania, która za rządów króla Achmeda Zogu i „czarnych koszul" włoskich faszystów była obrazem feudalnej krzywdy, nędzy i zacofania.

* * *

„Klucz do Adriatyku" i „okno na Bałkany" — Albania padła 7 kwietnia 1939 r. ofiarą imperialistycznej agresji włoskich wojsk faszystowskich, błogosławionych przez papieża. Achmed Zogu nie chciał bronić niepodległości Albanii — ograbiwszy bank państwowy uciekł do Egiptu.

Rządy mocarstw zachodnich — Anglii i Francji — szermujących frazesem „obrońców" małych narodów przyjęły do wiadomości fakt brutalnej agresji faszystowskiej. Piętnując ich stanowisko, ówczesny minister spraw zagranicznych ZSRR — Mołotow, powiedział: „Ani rząd brytyjski, ani rząd francuski, jak i Stany Zjednoczone i Liga Narodów, która straciła wszelki autorytet, nie ruszyli palcem. Ci „obrońcy" małych narodów, ci „obrońcy" praw członków Ligi Narodów nie potrafili podczas 12 miesięcy poddać badaniu w Lidze Narodów kwestii włoskiej agresji przeciwko Albanii, agresji, która miała miejsce w kwietniu ubiegłego roku".

Lud albański chwycił za broń, powstając w obronie swojej wolności i prawa do życia. Pod kierownictwem grup komunistycznych naród albański przystąpił do walki z obcymi i rodzimymi ciemiężcami. „Mała Albania zaczęła mówić z Włochami językiem, którego Europa zapomniała — językiem walki" — pisała wówczas prasa europejska.

* * *

Na czele ruchu oporu staje partia klasy robotniczej, powstała na konferencji zjednoczeniowej głównych grup komunistycznych 8 listopada 1941 r. Kierownictwo partii objął towarzysz Enver Hodża.

Walka, przybrawszy zorgan[illegible] formy, rozszerza się. Na zwo[illegible] wrześniu 1942 r. z inicjatywy [illegible] robotniczej konferencji w Peza[illegible] wstaje Front Wyzwolenia Narodo[illegible]go, który zakłada podwaliny pod z[illegible]noczenie całego narodu w jednolity[illegible] froncie walki z okupantem.

Dalsze daty z historii walk n[illegible]du albańskiego znaczą etapy r[illegible]dze do pełnego wyzwolenia [illegible] tego zwycięstwa.

W roku 1943 powstaje Sz[illegible]ralny Armii Wyzwolenia Na[illegible]go z tow. Enverem Hodżą na [illegible] 24 maja 1944 r. z inicjatywy p[illegible] zbiera się w Permecie I Antyfaszystowski Kongres Wyzwolenia Narodowego. Wybrany na Kongresie komitet, na którego czele staje tow. Enver Hodża, pełni funkcje tymczasowego rządu. 29 listopada 1944 r. ostatni żołnierz faszystowski zostaje wypędzony z Albanii przez bohaterską Armię Radziecką i walczące u jej boku jednostki Armii Albańskiej.

11 stycznia 1946 r. Zgromadzenie Ustawodawcze proklamuje Albańską Republikę Ludowo-Demokratyczną.

Naród albański wkroczył na drogę budowy nowego życia.

* * *

Przejeżdżając przez Albanię zaraz po wyzwoleniu Ilja Erenburg powiedział: „W kraju tym wszystko dzieje się „po raz pierwszy".

Wszystko, czego w ciągu 6 lat władzy ludowej dokonał naród albański było albo „pierwsze" albo „nowe". Ilustruje to najlepiej wypowiedź jednego z robotników albańskich: „Mamy nowe fabryki i nowe domy mieszkalne, pierwszą linię kolejową, pierwszy stadion sportowy, nowe szkoły i pierwszą wyższą uczelnię. Pierwszy teatr i pierwszą filharmonię".

Robotnik i chłop albański mogą poszczycić się niemałymi sukcesami. Wykonany z nadwyżką dwuletni plan gospodarczy 1949 — 1950 dał wielki wzrost produkcji przemysłowej, która w 1950 r. osiągnęła 301 proc. poziomu przedwojennego. Wykonany plan to uruchomiona w listopadzie ub. r. elektrownia wodna im. Lenina, dostarczająca Tiranie niezbędnej energii elektrycznej dla całego przemysłu, to uruchomiony kombinat włókienniczy im. Stalina o zdolności produkcyjnej 20 milionów metrów tkanin oraz wielka cukrownia w Maliq, produkująca 100 tys. kw. cukru rocznie.

Na polach Albanii pracują traktory. Zwycięża zespołowa forma gospodarki rolnej.

21 września 1951 r. Komitet Centralny Albańskiej Partii Pracy przyjął projekt 5-letniego planu budowy podstaw socjalizmu w Albanii.

„Są ludzie, którzy dziwią się, w jaki sposób naród tak mały, jak albański, otoczony ze wszystkich stron przez drapieżców faszystowskich, raz po raz rzucających się na niego, aby rozerwać go na części i zdławić, po[illegible] stawiać bohaterski opór, wal[illegible]c na wszystkich frontach i zwyciężać — mówił sekretarz gen. Albańskiej Partii Pracy tow. Enwer Hodża. Odpowiedź jest prosta. Naród albański pod przewodem partii stawiał opór, walczył, zwyciężał i zawsze pokonywać będzie swych wrogów zewnętrznych i wewnętrznych, albowiem istnieje potężny i niezwyciężony Związek Radziecki, albowiem z nami jest Wielki Stalin"!

Narodowi albańskiemu w dniu jego święta, naród polski przesyła serdeczne życzenia dalszych sukcesów w budowie socjalizmu, w walce o pokój.

E. D.

Nota Węgier do rządu USA

BUDAPESZT (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgier donosi, że dnia 8 stycznia br. poselstwo Węgierskiej Republiki Ludowej w Waszyngtonie skierowało do departamentu stanu USA następującą notę:

„Poselstwo Węgierskiej Republiki Ludowej komunikuje, że w nocy z 5 na 6 stycznia został zdjęty i zabrany szyld poselstwa, wiszący u wejścia do gmachu. Poselstwo zwraca uwagę departamentu stanu, że popełniony czyn jest wynikiem kampanii oszczerstw i nagonki przeciwko Węgierskiej Republice Ludowej, prowadzonej za wiedzą i z udziałem kół rządzących USA. Dlatego też odpowiedzialność za ten akt spada na rząd USA.

Poselstwo domaga się, aby odpowiednie władze Stanów Zjednoczonych przeprowadziły natychmiast śledztwo w sprawie popełnionego przestępstwa, wymierzonego przeciwko bezpieczeństwu poselstwa Węgier i jego normalnej działalności oraz aby winni zostali należycie ukarani. Poselstwo oczekuje zawiadomienia rządu Węgier o poczynionych krokach".

Rzezimieszków amerykańskiego wywiadu spotkała zasłużona kara

Niech wiedzą ci, którym pachnie szpiegowski chleb,

że nikt-kto przychodzi do Polski w zamiarze szkodzenia, cało nie ujdzie...

WARSZAWA (PAP). — Dnia 10 bm. przed Wojskowym Rejonowym Sądem w Warszawie stanęli zdrajcy narodu polskiego, szpiedzy nasłani przez wywiad amerykański do Polski: Witold Bikulicz, Jan Koj, Paweł Grieger, Jerzy Baron, i Alfred Planeta.

Jako pierwszy zeznawał oskarżony Baron, były żołnierz Wehrmachtu i korpusu Andersa, degenerat, który w marcu 1951 r. usiłował zamordować swoją żonę, strzelając do niej kilkakrotnie z rewolweru.

Baron przyznał się do zarzucanych mu aktem oskarżenia przestępstw. Zeznał on, że zbiegł w maju 1951 r. do zachodniego sektora Berlina w obawie przed grożącą mu karą za usiłowanie zabójstwa. W Berlinie zachodnim policja niemiecka skierowała go do punktu zorganizowanego przez Amerykanów dla obcokrajowców. Oskarżony nawiązał następnie kontakt z pewnym osobnikiem, o którym dowiedział się, że jest agentem wywiadu amerykańskiego.

Za 10 marek i papierosy osk. Baron udziela oszczerczych wiadomości o Polsce

„Agent ten — wyjaśnia oskarżony — mówił, że zaprowadzi mnie do placówki amerykańskiego wywiadu w Charlottenburgu, gdzie dam pewne wiadomości z kraju i uzyskam pieniądze".

Baron wyjaśnia następnie, że po przybyciu do wspomnianego punktu wywiadowczego przesłuchiwał go agent używający pseudonimu „Stefan".

W czasie rozmowy, przy której obecna była przedstawicielka radia „wolnej Europy", oskarżony udzielił szeregu informacji gospodarczych, dotyczących szczególnie zagadnień produkcji jednej z hut polskich oraz udzielił oszczerczych wiadomości o Polsce.

Od przedstawicielki radia „wolnej Europy" otrzymał wówczas 10 marek i papierosy.

Oskarżony wyjaśnia następnie na pytanie prokuratora okoliczności zwerbowania go do stałej współpracy z wywiadem amerykańskim.

Zwerbował mnie — zeznaje Baron — „Stefan". Przy rozmowie, pod czas której zgodziłem się na współpracę z wywiadem amerykańskim, obecny był oficer amerykański w stopniu porucznika.

Dostałem od wywiadu zadanie — mówi oskarżony — aby przekroczyć granicę, iść na teren Śląska i zdobyć szczegółowe plany jednej z hut oraz wiadomości o produkcji tej huty. Oskarżony stwierdza dalej, że kazano mu również dostarczyć legitymacje PZPR oraz związków zawodowych, książeczki wojskowe i odcinki zameldowania.

16 czerwca 1951 r. agent wywiadu amerykańskiego „Stefan" odwiózł osk. Barona do pociągu odjeżdżającego z Berlina w kierunku granicy Polski.

Więzienie dla kryminalistów, to ośrodek dobierania pracowników do wywiadu amerykańskiego

Jako następny zeznawał osk. Bikulicz, notoryczny kryminalista, kilkakrotnie karany za kradzież. Do winy przyznaje się. Na zapytanie prokuratora wyjaśnia, że po wojnie był w korpusie Andersa i przebywał na terenie Włoch, Francji, a następnie w Niemczech Zachodnich. W 1947 r. Bikulicz odbywał karę więzienia za kradzież w Schwabisch-Hall (Wirtenbergia). Na początku maja 1947 r. został zwerbowany przez kapitana amerykańskiego do wywiadu do pracy szpiegowskiej. Oficer ten został skierowany do Bikulicza przez niejakiego Mieczysława Koniecznego, którego oskarżony znał już poprzednio, i który przebywał w tym samym więzieniu. „Kapitan amerykański — mówi Bikulicz — wypytywał mnie dokładnie, i potem wypisał dwie kartoteki, z czego jedną w języku angielskim, następnie sfotografował mnie w 3 pozach".

W toku dalszych zeznań oskarżony omawia zadania, jakie postawił przed nim oficer wywiadu amerykańskiego. Oskarżony wraz z Koniecznym miał być przerzucony do Polski, aby zdobyć wiadomości szpiegowskie z dziedziny lotnictwa, które miał przekazywać Koniecznemu, również szpiegowi amerykańskiemu.

Oskarżony otrzymał od kapitana wywiadu amerykańskiego obszerną instrukcję wywiadowczą, książkę o typach samolotów oraz pewną sumę pieniężną.

Otrzymał też wówczas polecenie, aby w wypadku „gdyby — jak zeznał — grunt się nam pod nogami palił" — zgłosić się w Berlinie zachodnim do misji amerykańskiej i podać oficerowi CIC swój numer rozpoznawczy.

Na pytanie prokuratora oskarżony wyjaśnia, że do Polski przywieziony został wraz z Koniecznym z transportem więźniów, przekazanych przez władze amerykańskie władzom polskim.

W marcu 1951 r. Bikulicz powrócił do Berlina i zgłosił się za pośrednictwem żandarmerii amerykańskiej do oficera wywiadu amerykańskiego CIC.

Oficer ten sprowadził agenta wywiadu amerykańskiego, który przedstawił się jako Robert — bądź Stefan. Agentowi temu oskarżony podał swój numer rozpoznawczy i udzielił — jak przyznaje — informacji dotyczących jednostek wojskowych, wydobycia węgla, urządzeń technicznych w kopalniach oraz transportu kolejowego.

Osk. Bikulicz zeznaje następnie, iż od Stefana - Roberta otrzymał polecenie ponownego wyjazdu do Polski. Miał udać się do Poznania, odszukać Mieczysława Koniecznego i odstawić go do Berlina. Ponadto dostał polecenie zdobycia szeregu informacji natury wojskowej i gospodarczej, a wreszcie - zorganizowania placówki szpiegowskiej na terenie kraju. Do Polski udać się miał wraz z współoskarżonym Kojem, którego poznał na terenie punktu dla obcokrajowców, w którym przebywał.

Na pytanie prokuratora Bikulicz wyjaśnia, że za pośrednictwem Koja poznał agenta wywiadu amerykańskiego, który podawał się za pracownika t. zw. „towarzystwa pomocy Polakom". Osobnik ten zaprowadził Bikulicza i Koja do innego agenta wywiadu amerykańskiego, który szeroko wypytywał o wiadomości z Polski, z dziedziny wojskowej i gospodarczej. Oskarżony stwierdza, że dowiedział się od Koja, że agent ten nazywał się mjr. Puk. Oskarżony otrzymał od niego zadania szpiegowskie do wykonania w kraju. Miał przedostać się mianowicie do Polski przed 1 maja, zawieźć oszczercze ulotki antypolskie i rozrzucić je.

Oskarżony omawia następnie zadania, jakie wywiad amerykański przekazał Kojowi. „Koj mówił mi — zeznaje oskarżony — że Puk zawiózł go do ośrodka amerykańskiego wywiadu, gdzie polecono mu przedostać się do kraju do Poznania i udać się za pośrednictwem do postaci fotografii żaglówki do niejakiego Wojtkowiaka, lub Dąbrowskiego. Miał on tam przekazać zaszyfrowane wiadomości, przeznaczona była dla niejakiego pułkownika Skibińskiego, i głosiła, że wyjazd jego do Stanów Zjednoczonych jest zapewniony. W wiadomości tej — zeznaje dalej oskarżony — było m. in. polecenie, że wszystkie filmy, dokumenty, plany i mapy płk. Skibiński ma przekazać przeprowadzającemu go.

Zaszyfrowana wiadomość napisana została na bibułce pismem maszynowym.

Oskarżony zeznaje, że zatrzymany został razem z Kojem 26 kwietnia 1951 roku przez patrol WOP przy przechodzeniu granicy.

Z kolei składał zeznania oskarżony Koj, kilkakrotnie karany za pijaństwo, awanturnictwo, bijatyki i kradzieże. Koj przyznaje się do winy i zeznaje, że z kraju zbiegł do amerykańskiej strefy Berlina we wrześniu 1949 r., gdzie zamieszkał w obozie dla obcokrajowców, prowadzonym przez IRO.

W marcu 1950 r. osk. Koj dostał się do berlińskiego więzienia w Moabicie — jak wyjaśnia — w wyniku bójki wywołanej przez pijanych amerykańskich policjantów wojskowych.

Z końcem marca 1951 r. do obozu, w którym przebywał Koj, przyjechało 3 osobników, z których — jak stwierdza oskarżony — jeden nosił nazwisko Puk. „Nie długo potem — mówi Koj — pomocnik Puka zaprowadził mnie do niejakiego „Artura" — również agenta wywiadu amerykańskiego".

Artur wypytał Koja szczegółowo, a następnie zaproponował mu przeprowadzenie jakiegoś osobnika z Polski. Osobnikiem tym był płk. Skibiński. Oskarżony zeznaje, że otrzymał od „Artura" fotografię żaglówki, która miała być znakiem kontaktowym z niejakim Dąbrowskim, za którego pośrednictwem miał się skontaktować w Poznaniu z płk. Skibińskim. Koj otrzymał równocześnie dwie kartki z zaszyfrowanymi wiadomościami. Na jednej kartce — zeznaje oskarżony — było napisane: płk. Skibiński oraz: Jan Dąbrowski, a potem: przyjazd do Berlina natychmiast, spotkanie ma nastąpić sam na sam. Niezależnie od tego było napisane: płk. Iglicki czeka w Berlinie. Wyjazd do Berlina ma nastąpić natychmiast. Po przybyciu do Berlina nastąpi zaraz wyjazd do USA. Oskarżony cytuje następnie szyfr znajdujący się na drugiej kartce, którą po nauczeniu się jej treści na pamięć zwrócił „Arturowi".

Oskarżony w stronę granicy polskiej wyjechał 24 kwietnia 1951 r. i przy przekraczaniu granicy został aresztowany.

Koj zeznał też, iż Bikulicz miał zebrać po przekroczeniu granicy Polski informacje z terenu pewnej wielkiej huty i inne dane szpiegowskie.

Po zeznaniach osk. Koja, oskarżyciel publiczny zgłosił w poczet dowodów szereg dokumentów — wśród nich pisma Naczelnej Prokuratury Wojskowej, stwierdzające, że płk. Skibiński oraz Dąbrowski zostali aresztowani pod zarzutem szpiegostwa i dywersji.

Oskarżony Grieger przyznał się również do winy. Z kraju do Berlina zachodniego zbiegł w czerwcu 1950 r. po popełnieniu defraudacji.

Po przybyciu do Berlina był badany w konsulacie amerykańskim, gdzie wypytywano go szczegółowo o wiadomości z dziedziny gospodarczej oraz o informacje dotyczące dyslokacji i ruchów wojska i o inne dane z dziedziny wojskowej.

Po pierwszym badaniu osk. Grieger został skierowany do punktu dla uchodźców, gdzie przeprowadził z nim rozmowę oficer wywiadu amerykańskiego, którego oskarżony znał jako „Billa". „Bill" wypytywał osk. Griegera szczegółowo o różne informacje z terenu Polski, za które dał mu pewną sumę pieniędzy. Do stałej współpracy z wywiadem zwerbował „Bill" oskarżonego Griegera podczas trzeciego spotkania.

„Bill" przywiózł wówczas ze sobą kwestionariusze oraz zobowiązanie, które Grieger podpisał.

Na pytanie prokuratora osk. Grieger stwierdza, że zdawał sobie sprawę już wówczas, z tego, że chodzi o szpiegostwo na rzecz wywiadu amerykańskiego.

17 sierpnia 1950 r. osk. Grieger otrzymał od „Billa" zadanie przedostania się do kraju w celu zorganizowania placówki szpiegowskiej i „kanału przerzutowego" oraz wyszukania miejsca dla radiostacji, którą miał przewieźć do Polski następnym razem.

W toku dalszych zeznań oskarżony oświadcza, że polecone przez „Billa" zadania częściowo wykonał.

Odpowiadając na pytania prokuratora, oskarżony wyjaśnia, że próbował przedostać się za granicę, lecz nie udało mu się to i w końcu lipca 1951 roku został aresztowany w pobliżu granicy.

Oskarżony Planeta przyznał się do zarzucanych mu przestępstw. Zeznał on, że po ucieczce z kraju do strefy amerykańskiej Niemiec Zachodnich w 1950 r., znajdując się w obozie IRO, został zwerbowany do wywiadu przez oficerów CIC. „Przebywając w obozie — zeznaje oskarżony — nawiązałem bliski kontakt z oficerami amerykańskimi, z którymi prowadziłem szerokie rozmowy o stosunkach panujących w Polsce, o sytuacji gospodarczej i politycznej".

Wśród informacji udzielanych oficerom amerykańskiego wywiadu przez Planetę, znajdowały się również wiadomości z dziedziny wojskowej.

W styczniu 1951 r. Planeta podpisał zobowiązanie stałej współpracy z wywiadem amerykańskim i otrzymał od jednego z oficerów „Jerzego" pseudonim „Walery".

„Po podpisaniu zobowiązania — zeznaje oskarżony — udałem się z „Jerzym" do Monachium.

Oskarżony przechodził następnie praktyczne szkolenie szpiegowskie, przygotowując się do zmontowania sieci wywiadowczej na terenie Polski i kierowania tą siecią.

7 września 1951 roku oskarżony został wysłany do kraju, otrzymawszy na prowadzenie pracy dywersyjno - szpiegowskiej pewną sumę pieniędzy i większą ilość oszczerczych ulotek antypolskich.

Na dalsze pytania oskarżony wyjaśnia, że przed swoją ucieczką z kraju karany był za sfałszowanie czeku.

Zeznania świadków potwierdzają ohydną współpracę imperialistycznych pachołków z wywiadem USA

Po przesłuchaniu oskarżonych Sąd otworzył postępowanie dowodowe.

Świadek Józef Miliczek zeznał, że osk. Baron otrzymał od niego pistolet. Strzałami z tego właśnie pistoletu oskarżony usiłował następnie zamordować swoją żonę. Świadek stwierdził ponadto, że osk. Baron posiadał nielegalnie również i inną broń.

Świadek Maria Żyzik — kuzynka oskarżonego Griegera, zeznała, że oskarżony przekroczywszy nielegalnie granicę ukrywał się u niej przez dłuższy okres czasu.

Doprowadzony z więzienia świadek Leon Skuza zeznał, że w 1947 r. na terenie Wrocławia został zwerbowany do szpiegowskiej roboty na rzecz wywiadu amerykańskiego przez agentkę tego wywiadu — Niemkę Pelagię Abendrot. Świadek stwierdza, że robota szpiegowska w kraju była opłacana przez wywiad amerykański. Świadek otrzymał od Abendrot zadanie zbierania w kraju informacji dotyczących Wojska Polskiego, przemysłu i komunikacji.

Po pewnym czasie Abendrot przekazała świadka „Jerzemu".

Prok.: Kim był „Jerzy"?

Św.: „Jerzy" był kapitanem hitlerowskiej Kriegsmarine i agentem wywiadu amerykańskiego.

Świadek zeznaje dalej, że w kwietniu 1950 r. zbiegł z Polski do amerykańskiego sektora Berlina, gdzie w myśl wskazówek „Jerzego" zgłosił się do amerykańskiego oficera inspekcyjnego na lotnisku Tempelhof.

Za pośrednictwem tego oficera Skuza nawiązał kontakt z „Billem" — oficerem wywiadu amerykańskiego w stopniu majora. U „Billa" świadek spotkał się z Abendrot.

Po pewnym czasie „Bill" dał świadkowi zadania zmontowania bazy przerzutowej do Polski.

Przemówienie prokuratora

Po przesłuchaniu świadków i rozpatrzeniu szeregu wniosków stron — Sąd udzielił głosu prokuratorowi wojskowemu mjr. Ligięzie.

„Żeby należycie ocenić zbrodniczą działalność oskarżonych — powiedział m. in. prokurator — musimy przypomnieć sobie, w jakim czasie i w jakich warunkach toczy się ten proces. Proces zresztą nie jedyny.

Przed kilkunastu dniami, pod koniec grudnia ub. roku, cała nasza prasa pełna była radosnych meldunków o zwycięskim wykonaniu zadań drugiego roku Planu 6-letniego. Polska, umiłowana Ojczyzna nasza, naszym wspólnym wielkim wysiłkiem, wysiłkiem polskiego robotnika, pracującego chłopa, żołnierza i pracującego inteligenta, dokonała potężnego kroku naprzód w marszu do socjalizmu.

Oczywiście, rozwój naszego przemysłu, naszego rolnictwa, naszej siły gospodarczej, naszej kultury jest solą w oku międzynarodowego kapitału. Międzynarodowy kapitał, przede wszystkim amerykański imperializm, nie chce pogodzić się z Polską Ludową i jej wzrostem. Amerykańscy bankierzy nigdy zresztą nie żywili dla naszego kraju życzliwych, ludzkich uczuć, zawsze widzieli w Polsce tylko półkolonię, którą dowolnie chcieli wyzyskiwać, w której chcieli się dowolnie rządzić. Wiemy, jak amerykańscy bankierzy potraktowali Polskę w roku 1918.

W roku 1920 amerykańscy kapitaliści, organizujący i finansujący interwencję przeciwko Rosji, uzbroili także Piłsudskiego na wojnę w interesie byłych właścicieli kopalń węgla i nafty, w interesie polskich obszarników.

W okresie międzywojennym amerykańscy milionerzy z Hooverem na czele drogo kazali sobie płacić za rzekomą pomoc.

Już pod koniec drugiej wojny, kiedy mimo sabotowania przez Stany Zjednoczone i Anglię działań wojennych — Związek Radziecki i walczące u jego boku kraje dobijały hitlerowskiego gada w jego legowisku — Stany Zjednoczone zaczęły przygotowywać nową agresję.

Jednym z kierunków tej agresji miało być uderzenie na Polskę. Podczas kiedy z roku na rok, z miesiąca na miesiąc i z dnia na dzień krzepnie przyjaźń między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną — amerykański wywiad w Niemczech Zachodnich organizuje bazy wypadowe przeciwko Polsce.

Wywiad amerykański wykorzystuje w tym celu nawet dyplomatyczne przywileje. W dziesiątkach procesów wykazano, że wielu członków ambasady amerykańskiej w Polsce było związanych ze skierowaną przeciw Polsce dywersją, szpiegostwem i wrogą propagandą.

Ukoronowaniem wreszcie wrogiego Polsce Ludowej stosunku amerykańskich podżegaczy wojennych jest uchwalona w październiku ub. roku przez Kongres i podpisana przez Trumana ustawa, przewidująca wyasygnowanie 100 milionów dolarów na finansowanie grup i osób, które mają uprawiać szpiegostwo, dywersję, sabotaż i terror w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej.

W związku z tą ustawą wzmogło się nasyłanie przez amerykański wywiad szpiegów i dywersantów.

W ostatnim czasie ujęto takich dywersantów i szpiegów w Związku Radzieckim, na Węgrzech, w Bułgarii i w innych krajach, ujęto ich także w Polsce, a pięciu z nich zasiada dziś na ławie oskarżonych".

Oskarżyciel publiczny po szczegółowym omówieniu i poddaniu właściwej kwalifikacji prawnej zbrodniczej działalności oskarżonych — przeszedł następnie do przedstawienia ich sylwetek moralnych, wskazując, iż są to zdeklarowani kryminaliści i degeneraci.

Procesy przeciwko szpiegom, dywersantom, sabotażystom i mordercom nasyłanym do Polski przez imperialistyczny wywiad amerykański — ciągnie prokurator — wykazują jasno, że władcy Stanów Zjednoczonych jawnie zmierzają do tego, aby przez sianie dywersji i zamętu przygotować grunt do realizacji planów wojennych amerykańskiego imperializmu.

Niech się jednak amerykańscy imperialiści nie łudzą, że uda im się zrealizować ich plany. Umiemy czujnie strzec tego, co budujemy. Te 100 milionów dolarów, przeznaczonych na opłacanie dywersantów i szpiegów, niczego w tej sprawie nie zmieni. Po te brudne cuchnące dolary sięgają tylko wyrzutki i szumowiny, tacy, z którymi naród dawno już nie ma nic wspólnego.

Nie uda się zdrajcom, zaprzańcom przechodzić bezkarnie przez nasze granice, nie uda im się żerować po fabrykach, hutach, kopalniach, kolejach i urzędach.

Ludzie zasiadający dziś na ławie oskarżonych — mówi na zakończenie prokurator — sprzedali się amerykańskim podżegaczom wojennym, sprzedali się wywiadowi amerykańskiemu. Ośmielili się oni targnąć na nasze święte prawo do życia, do wolności, do pokoju, I dlatego nie ma dla nich między nami miejsca. Sprawiedliwy wyrok w ich sprawie musi być ostrzeżeniem dla każdego, kto dałby się skusić amerykańskim podpalaczom świata. Niech wiedzą ci, którym pachnie szpiegowski chleb, że nikt kto przychodzi do Polski w zamiarze szkodzenia narodowi polskiemu, cało nie ujdzie i dlatego żądam dla oskarżonych Bikulicza, Koja, Griegera, Barona i Planety kary śmierci.

* * *

Obrońcy wskazując na słabe charaktery oskarżonych stanowiące podatny grunt dla wpływów agresywnego wywiadu amerykańskiego, który pchnął ich na drogę zbrodni i zdrady własnej Ojczyzny — prosili Sąd o wyrozumiałość przy ferowaniu wyroku.

* * *

Oskarżeni „w ostatnim słowie" wyrazili żal i skruchę za popełnione zbrodnie, prosząc o sprawiedliwy wyrok kary.

Rzezimieszków amerykańskiego wywiadu spotkała zasłużona kara

WARSZAWA (PAP). Po naradzie Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok skazujący oskarżonych: Witolda Bikulicza, Jana Koja i Pawła Griegera na karę śmierci, zaś oskarżonych Jerzego Barona i Alfreda Planetę na kary dożywotniego więzienia.

Społeczeństwo całego kraju popiera uchwały Światowej Rady Pokoju

WARSZAWA (PAP). — W licznych wystąpieniach na zebraniach, które odbywają się obecnie w Powiatowych, Miejskich, Dzielnicowych i Gminych Komitetach Obrońców Pokoju ludność naszego kraju daje wyraz pełnej solidarności z uchwałami II sesji Światowej Rady Pokoju, domagając się zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami, zawarcia rozejmu w Korei, demilitaryzacji Niemiec Zachodnich i zjednoczenia Niemiec oraz zakazu broni atomowej i wszelkiej broni masowej zagłady.

Robotnicy, chłopi i inteligenci stwierdzają, że jeszcze bardziej wzmogą wysiłki swej pokojowej pracy oraz dążyć będą do zacieśnienia więzów przyjaźni z miłującymi pokój ludźmi na całym świecie.

W Stolicy zebrania sprawozdawcze z wiedeńskiej sesji ŚRP odbyły się już w dzielnicach Praga Centralna, Mokotów, Wola i Starówka.

Zebrania sprawozdawcze odbyły się również w wielu powiatach województwa warszawskiego, m. in. w Ciechanowie, Przasnyszu, Grodzisku Mazowieckim, Sierpcu, Płońsku oraz Fabryce Traktorów „Ursus", wszędzie z licznym udziałem ludności.

W czasie zebrań, jakie odbyły się już w 12 miastach powiatowych Lubelszczyzny, zgromadzeni ostro występowali przeciwko zbrodniczym planom podżegaczy wojennych. W Białej Podlaskiej licznie zebrani pracownicy zakładów przemysłowych i instytucji dali wyraz pełnej solidarności z uchwałami II sesji ŚRP i postanowili przystąpić ze wzmożoną energią do realizacji zadań trzeciego roku Planu 6-letniego.

—o—

Kryminaliści na usługach amerykańskiego wywiadu

(Migawki z procesu Bikulicza i innych)

Stawanie przed sądem to nie pierw[illegible]i dla Bikulicza ani dla Baro[illegible], Griegera czy Planety. Pierw[illegible]ch na pytanie prokuratora z [illegible] żył w Polsce, zanim przeszedł [illegible]old amerykański odpowiada: „Nie [illegible]cowałem. Grałem w karty, trochę [illegible]dłem". Bikulicz siedział kilkakrot[illegible] za mniejsze czy większe kradzieże. Ba[illegible] usiłował strzałem z pistoletu za[illegible]wać żonę i dziecko. Grieger po[illegible]fraudację. Planeta sfałszował [illegible]zeku. Koj był wielokrotnie [illegible] pijaństwo i awanturnictwo. [illegible] towarzystwo! Ani słowa! Na [illegible]udzi liczy amerykański wy[illegible]. Takich ludzi werbuje i wysyła [illegible]eciwko Polsce Ludowej, przeciwko [illegible]wiązkowi Radzieckiemu. Szumowiny, męty społeczne, kryminalistów. W istocie do takiej brudnej roboty, jaką prowadzi CIC (wywiad amerykański) ten rodzaj ludzi nadaje się najbardziej.

* * *

Przepraszam, oskarżeni to nie tylko notoryczni kryminaliści. Bo przecież Baron był w czasie okupacji hitlerowskiej volksdeutschem, a następnie służył w b. Wehrmachcie i — już po zakończeniu wojny — w II korpusie Andersa. Żołdakiem Andersa był również Bikulicz i Grieger. Te fakty z ich przeszłości i ich powojenne wyczyny, są dość wyraźnym tłem dla całej ich szpiegowskiej działalności. Dzisiejsi faszystowscy szpiedzy amerykańscy to wczorajsi volksdeutsche i kryminaliści.

* * *

Wszyscy uciekli z Polski jako kryminaliści, poszukiwani przez władze. W zachodnim sektorze Berlina, czy też — jak Planeta — w Norymberdze dostąpili „zaszczytu". Imperializm amerykański awansował zbiegłych rzezimieszków na uchodźców politycznych. Umieszczono ich w obozach dla uchodźców IRO. W jakim celu ich tam sprowadzono? Wypowiedzi oskarżonych mówią o tym aż nadto jasno. Bikulicz powiada: „Taki obóz to tak jak garaż. W garażu każdy wybiera sobie samochód, a w obozie — ludzi, jakich mu potrzeba". A Grieger zeznaje: „obóz IRO to zbiorowisko ludzi, których potem werbują Amerykanie". Od takiego obozu prawie wszyscy oskarżeni rozpoczęli swą szpiegowską działalność. Oczywiście do pomocy CIC znalazło się jeszcze towarzystwo pomocy Polakom. Ale przecież firma była ta sama: amerykański imperializm.

* * *

Oskarżony Grieger pierwsze swoje kroki w służbie amerykańskiego wywiadu stawiał w konsulacie amerykańskim w zachodnim sektorze Berlina. Tam, już przy pierwszej wizycie — pytano o wiadomości z Polski. A potem, wysłano go do Polski już z gotowymi zadaniami szpiega. A kto bezpośrednio udzielał zleceń nowozwerbowanym szpiegom? Osk. Planeta i świadek Skuza wymieniają jako swego bezpośredniego zleceniodawcę, agenta amerykańskiego wywiadu „Jerzego". Na pytanie kim jest „Jerzy" świadek Skuza odpowiada: „Jest to dawny kapitan hitlerowskiej Kriegsmarine". Osk. Koj wymienia agenta CIC „Artura", co do którego jak zeznał w śledztwie — domyślał się, że był on związany z tzw. rządem londyńskim. Wszystko się tu zgadza. W wielkiej polityce wyrzutki mieniące się „rządem londyńskim" wysługują się spółce Truman — Adenauer! Na odcinku brudnej szpiegowskiej roboty szefami agenciaków „rządu londyńskiego" są amerykańscy i hitlerowscy oficerowie.

* * *

Głęboki wstręt i odrazę budzą oskarżeni. Głęboki wstręt budzą zeznania o ich brudnej robocie. O tym, że za amerykańskie dolary i zachodnio — niemieckie marki gotowi byli zdradzić każdą naszą tajemnicę państwową, „rozpracować" nasze zakłady pracy, kopalnie i huty. Gotowi byli za brudne pieniądze przyczynić się do zniszczenia wszystkiego, co budujemy. Za sto marek, za 40 papierosów, za dolary gotowi byli na każde łajdactwo.

Na marne jednak poszły amerykańskie dolary i zachodnio-niemieckie marki. Nasze władze bezpieczeństwa czuwają dzień i noc nad naszą granicą, nad tym, aby żaden wróg nie szkodził naszej Ojczyźnie. Ale my wszyscy również musimy czujnie strzec jej bezpieczeństwa.

100 milionów dolarów przeznaczył Truman na popieranie szpiegostwa i dywersji w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej. Nasza czujność i nasz patriotyzm, nasza wolą budowania silnego i pokojowego Państwa udaremnia plany amerykańskich imperialistów.

Na marne poszły sumy wypłacone Głuchowskiemu, Bikuliczowi i ich kamratom. Procesy jakie się ostatnio odbyły w Polsce, ujęcie szpiegów i dywersantów amerykańskich w ZSRR i na Węgrzech stwarzają perspektywy, że pójdzie na marne cała suma 100 milionów dolarów.

Borys Czirkow o pobycie w Polsce

MOSKWA (PAP). Na łamach czasopisma „Sowietskoje Iskustwo" ukazał się artykuł artysty ludowego ZSRR — Borysa Czirkowa pt. „W Polsce i Finlandii". Autor pisze m. in. o rozwoju sztuki filmowej i teatralnej w tych obu krajach, które zwiedził w 1951 r.

W Polsce — pisze m. in. Czirkow — spotkałem się z prawdziwym rozkwitem sztuki teatralnej i filmowej. Sztuka polska narodowa w swej formie, postawiła przed sobą zadanie wychowania nowego człowieka, aktywnego budowniczego podstaw socjalizmu.

W 10-lecie PPR

Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne

Hilary Chełchowski
Zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR

W styczniu 1952 r. polska klasa robotnicza i najszersze masy ludu pracującego obchodzą dziesiątą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej. Z perspektywy minionego dziesięciolecia widzimy dziś ze szczególną jasnością jak wielki i przełomowy historyczny fakt powstania PPR dla dalszych losów narodu polskiego. Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie 10-lecia Polskiej Partii Robotniczej daje następującą, zwięzłą, a wszechstronną charakterystykę:

„Czołowy oddział proletariatu polskiego, spadkobierczyni najpiękniejszych patriotycznych i rewolucyjnych tradycji naszego narodu, kontynuatorka bohaterskiej Komunistycznej Partii Polski — Polska Partia Robotnicza w ciemną noc niewoli hitlerowskiej, pod sztandarem marksizmu-leninizmu podjęła walkę na śmierć i życie z okupantem faszystowskim, walkę o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny, o władzę ludu".

Gdy Polska Partia Robotnicza rozpoczęła swe istnienie w świadomości szerokich mas narodu polskiego zaczynał się przełom. Ze wschodu biła jasna łuna: tam, na gigantycznym froncie toczyła się śmiertelna bitwa ludu radzieckiego przeciwko zbrojnej nawałnicy hitlerowskiej. W grudniu 1941 roku, pod wodzą wielkiego Stalina, Armia Radziecka przeszła do kontrofensywy pod Moskwą i pogrzebała nie tylko złudne rachuby Hitlera na błyskawiczne zwycięstwo, lecz i nadzieje faszystów na zdobycie hegemonii światowej.

Wieści ze wschodu obudziły w sercach narodu nową nadzieję i otuchę, świadomość, że jedynie bohaterski lud radziecki zdoła pokonać i zdruzgotać faszystowskiego zaborcę, że w sojuszu ze Związkiem Radzieckim Polska może zrzucić jarzmo hitlerowskiego najeźdźcy i odzyskać niepodległość.

* * *

Po klęsce wrześniowej nad Polską zaległa ciemna noc okupacji hitlerowskiej. Bezwzględny i okrutny zaborca plądrował nasz kraj, palił nasze miasta i wsie, grabił naszą gospodarkę narodową, mordował setki tysięcy ludności cywilnej, wprowadził reżim krwawego terroru, deptał naszą godność narodową, unicestwiał wszystko co polskie, czynił wszystko, aby zamienić Polaków w naród niewolników.

Naród pałał nienawiścią do faszystowskiego najeźdźcy i od pierwszej chwili trwał w walce i oporze. Od pierwszej też chwili znaleźli się, ludzie, którzy jasno rozumieli, że tylko walka o wyzwolenie narodowe i społeczne prowadzi do zdobycia wolności przez naród. Byli to ludzie, z których wielu znaczną część swego życia spędziło w więzieniach sanacyjnych. Byli to dawni członkowie KPP, którzy już od pierwszych dni okupacji poczęli nawiązywać kontakty między sobą i skupiać swe siły do nieprzejednanej walki z okupantem. Poczęły się tworzyć nie związane bliżej ze sobą grupy, w których w jednym szeregu stali obok siebie byli KPP-owcy, socjaliści, jednolitofrontowi, młodzież radykalna, ci dla których faszyzm pod każdą postacią był wstrętny i którzy pragnęli, aby wyzwolona Polska była krajem wolnym od panowania obszarników i kapitalistów.

Ludzie ci zrozumieli, że nie można i nie należy oczekiwać wyzwolenia kraju od tych, którzy stali u steru władzy przed 1939 rokiem, a którzy we wrześniu z całą świadomością zaprzedawali kraj międzynarodowemu imperializmowi.

Tylko patriotyczna postawa mas pracujących we wrześniu 1939 r. uratowała honor naszej Ojczyzny i porwała cały naród do obrony, mimo braku uzbrojenia, mimo zdrady rządu i dowództwa, mimo olbrzymiej przewagi wroga. Robotnicy i chłopi w mundurach żołnierskich, a obok nich komuniści — byli więźniowie polityczni, chwytali za karabin, by bronić Ojczyzny, jej honoru, podczas gdy zdrajcy z wywiezionym wcześniej złotem uciekali szosą zaleszczycką za granicę. Gdy panowie ci znaleźli się w bezpiecznym miejscu, gdzie nie mógł ich dosięgnąć gniew ludu polskiego, rozpoczął się drugi akt tragicznej komedii, rozpoczęło się tworzenie tzw. „rządu polskiego" za granicą. By zmylić czujność, by oszukać naród polski, panowie z przedwrześniowej kliki poczęli przetasowywać karty, usuwać w cień najbardziej skompromitowane asy, by wreszcie z tej samej, starej, wyświechtanej talii wyłożyć na londyńskim stole nowy „rząd polski".

Największą troską tych panów było od pierwszej chwili nie wyzwolenie kraju i nie zorganizowanie walki z hitlerowskim najeźdźcą, lecz zachowanie majątków dla obszarników i fabryk dla kapitalistów, ocalenie w Polsce panowania imperialistów, zapewnienie sobie powrotu do władzy po wojnie. W imię tego celu wysługiwali się imperialistom anglo-amerykańskim, a zarazem konszachtowali i współpracowali z hitlerowskim najeźdźcą. W imię tego celu, panowie spod znaku „Londynu", przybierając togę obrońców narodu, nadużywali zaufania dziesiątków tysięcy patriotów, pragnących wyzwolenia Ojczyzny, przede wszystkim spośród młodzieży, którzy w dobrej wierze szli do podziemnych organizacji opanowanych przez reakcję i często ginęli w walce z okupantem, nie podejrzewając, że ich bohaterstwo jest w ręku prowodyrów reakcji tylko atutem w brudnej grze losami narodu polskiego.

Obóz reakcji polskiej był w czasie okupacji wewnętrznie skłócony i rozbity na ogromną ilość partyjek i grupek, przybierających najrozmaitsze maski, aby jak najzręczniej oszukiwać masy ludowe. Ale w jednej dziedzinie panowała w obozie reakcji całkowita zgoda — w dziedzinie walki z rewolucyjnym ruchem robotniczym, z narastaniem sympatii i przyjaźni dla Związku Radzieckiego, z ideą walki z komunizmem, z ideą wyzwolenia narodowego i społecznego, od pierwszej chwili łączyło to przeciw PPR sanacyjne i endeckie, witosowskie i wuerenowskie.

Powstanie Polskiej Partii Robotniczej jako Partii wyzwolenia narodowego i społecznego, jako Partii, która podniosła sztandar walki przeciw hitlerowskim okupantom, ściągnęło na nią nie tylko wściekłość gestapo, ale również zaostrzoną dywersję i terror ze strony rodzimej reakcji.

* * *

PPR zjednoczyła w swych szeregach najofiarniejszych, wypróbowanych w walce bojowników o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego. Na czele Partii, jako pierwszy sekretarz jej Komitetu Centralnego stanął Marceli Nowotko — w przeszłości działacz SDKPiL i KPP, człowiek będący uosobieniem najlepszych tradycji rewolucyjnych i narodowo-wyzwoleńczych ruchu robotniczego i jego czołowej siły — klasy robotniczej. PPR wysunęła jako naczelne hasło zbrojną walkę przeciw okupantowi. Walka ta nie mogła być skuteczna i zwycięska bez sojuszu i przyjaźni walczącego narodu polskiego z wielkim narodem radzieckim, toczącym wówczas gigantyczną walkę przeciw całej potędze hitleryzmu. Walka narodu polskiego nie mogła być skuteczna i zwycięska bez zjednoczenia narodu w jednolitym froncie narodowo - wyzwoleńczym pod wodzą klasy robotniczej. PPR podjęła się tego zadania i poprowadziła walkę w imię zwycięstwa nowej Polski jako kraju niezależnego od imperializmu, w imię Polski bez obszarników i kapitalistów, Polski, w której władza należy do ludu pracującego miast i wsi.

Polska Partia Robotnicza od pierwszej chwili przystępuje do przekuwania swego programu w czyn i organizuje Gwardię Ludową. Gwardia Ludowa staje się zbrojnym ramieniem Partii, staje się organizacją bojową, która poczynając od maja 1942 roku poprzez oddziały partyzanckie, grupy dywersyjne i oddziały garnizonowe w sposób zorganizowany prowadzi zbrojną walkę z okupantem o narodowe i zarazem społeczne wyzwolenie narodu o niepodległość i demokrację. Oddziały GL coraz bardziej wzmagały działania partyzanckie w zapleczu armii hitlerowskiej, niszczyły jej komunikację, wysadzały w powietrze mosty i tory, niszczyły łączność, atakowały transporty wojskowe, robiły napady na urzędy, dezorganizowały zaopatrzenie wojsk niemieckich, organizowały sabotaż i dywersję w przemyśle i na kolei, uwalniały więźniów, likwidowały szpiclów, zdrajców.

Z chwilą powstania PPR i rozwinięcia jej działalności, kiedy miliony serc Polaków ożywiły się nadzieją wolności i stworzone zostały warunki dla zorganizowanej walki z okupantem, demaskowane przez PPR elementy reakcyjne w kraju i na emigracji z tzw. rządem londyńskim na czele coraz wyraźniej ukazywały swe antynarodowe oblicze. Elementy te lansowały wówczas oszukańcze hasło „dwóch wrogów". Dziś wiemy, że „teoria" ta nie była oryginalnym wymysłem naszych rodzimych reakcjonistów, lecz odbiciem polityki, uprawianej przez imperialistyczne koła amerykańsko-angielskie, które świadomie sabotowały drugi front i liczyły na wykrwawienie się ZSRR w toczącej się wojnie, na przedłużenie okupacji krajów podbitych przez hitleryzm, do czasu gdy imperialistom zachodnim udałoby się okupować te kraje i narzucić im jarzmo anglosaskiej niewoli.

Dla zahamowania tych, którzy się rwali do walki, „Londyn" rzucił niezwłocznie hasło „stania z bronią u nogi", atakując przy tym i oczerniając PPR oraz nazywając zdrajcami tych wszystkich, którzy poszli na jej wezwanie do walki. Reakcja polska gromadziła swe siły nie dla walki z okupantem, lecz dla walki z narastającymi siłami postępu pod wodzą PPR, dla walki o władzę w kraju po wojnie. W reakcyjnych pismach usprawiedliwiano zbrodnie okupanta na narodzie polskim rzekomo prowokującą akcją hitlerowców akcją bojową PPR i GL. Kiedy do boju wyruszył oddział Gwardii Ludowej, organ reakcji „Biuletyn Informacyjny" nazwał walkę przeciw hitlerowcom „wrzodem w kraju", „prowokacją dywersji". W końcu 1942 r. reakcja powszechnie ogłasza swe hasło: „PPR to wróg nr 1". Tak pod wpływem niepowodzeń niemieckich na froncie wschodnim reakcja pod dyktando wywiadów anglo-amerykańskich i gestapo już bez osłonek wykazała, że sławetna „teoria dwóch wrogów" była dla niej w istocie rzeczy teorią jednego wroga. Wrogiem tym był dla reakcji Związek Radziecki wraz z tymi wszystkimi, co w nim widzieli jedyną siłę zdolną do ocalenia narodu polskiego od zagłady, do wyzwolenia narodu spod jarzma hitlerowskiego najeźdźcy.

Ażeby osłabić wpływ PPR na inne ugrupowania, w których dołach nurtowały często żywe sympatie dla PPR i jej stanowiska, podczas gdy przywódcy tych ugrupowań bez reszty sprzedali się burżuazji, dowództwo AK przystąpiło do obsadzenia ludźmi reakcji (będącymi nieraz równocześnie ludźmi gestapo) różnych stanowisk kierowniczych w takich organizacjach jak mikołajczykowskie SL, BCh, WRN.

Nie poprzestając na tym, reakcja bezpośrednio walczyła krwawo z PPR i GL, sama lub do spółki z gestapo mordując peperowców i sympatyków naszej Partii. Jeszcze w czasie okupacji wystąpiły w roli jawnej agentury hitleryzmu NSZ, mordując członków i sympatyków PPR, a często rozprawiając się nawet z tymi, którzy nie chcieli się wyraźnie opowiedzieć po stronie reakcji.

(„Trybuna Ludu" nr 10 (1072)

(Dokończenie nastąpi)

25 miliardów złotych nakładów inwestycyjnych

... a czy wieś z tego rozwoju przemysłu korzysta?

„Dziś, po kilku zaledwie latach naszej gospodarki planowej, mamy już prawo powiedzieć z dumą, że kraj nasz z roku na rok rośnie w siły."

BOLESŁAW BIERUT
Z orędzia noworocznego

Kiedy zacząłem rozmowę z przypadkowo spotkanym w Komitecie Gminnym w Osięcinach, pow. aleksandrowskiego sekretarzem organizacji partyjnej w Borucinku tow. Antonim Chaberskim na temat zobowiązań wsi — powiedział do mnie:

— Wiecie, towarzyszu, myślę teraz stale nad tym jak tu znaleźć argumenty i fakty, które by pokazywały chłopom znaczenie, jakie dla rozwoju wsi posiada nasz przemysł socjalistyczny.

Pamiętałem rozmowę z Wami towarzyszu Chaberski.

Przecież właśnie na przykładzie gminy Osięciny, żeby już nie sięgać dalej, można i należy chłopom wyjaśnić istotę sojuszu robotniczo - chłopskiego, korzyści, jakie już osiąga z rozwoju naszego przemysłu chłop i jakie mieć będzie w warunkach pełnego uprzemysłowienia kraju.

Sięgnijmy więc, do przykładów najbardziej znanych wszystkim chłopom gminy Osięciny.

22 RODZINY NA 4.612 HA

Gmina Osięciny przed wojną to jeden wielki majątek znajdujący się w rękach 22 obszarników. Tym tylko rodzinom dawały utrzymanie 4.612 ha ziemi. Około tysiąc rodzin zatrudnionych u obszarników korzystało tylko z ochłapów z jaśniepańskiego stołu rzucanych, jak z łaski za ciężką harówkę od świtu do nocy. Na 28 gromadach panoszyli się obszarnicy skazując setki ludzi na nędzę i ubóstwo, ciemnotę i zacofanie. Żyli z nieróbstwa i wyzysku, trwoniąc lekko na hulanki i wyjazdy za granicę pieniądze ciężko zapracowane przez setki wyrobników.

Co to obchodziło takich jak barona Jana von Dominowskiego, właściciela trzech wsi, że Józef Głowacki, Franciszek Jonczak, Zygmunt Łodygowski, Andrzej Chaberski, Władysław Stachera, Władysław Biesiada i wielu innych jadało chleb tylko przez kilka miesięcy w roku, a mięso tylko w wielkie święto.

Ale chciwa łapa kapitalisty wiejskiego nie zadowalała się posiadaniem 28 gromad. Sięgała jeszcze na sąsiednie 6 gromad, gdzie w wyciskaniu ostatniego potu z chłopów pracujących pomagali ich sługusi — kułacy, przymilając się jak psy jaśniepańskim draniom.

Potem, już krótko przed krachem sanacyjnej władzy w Polsce, jaśniedranie wykombinowali nowy sposób wyrwania pieniędzy naciułanych niekiedy kosztem niejednego głodnego dnia. Wiedzieli, że chłop pragnie ziemi. Rozparcelowali część majątków za drogie pieniądze. Chłopi popadli w zadłużenie, które nie wiadomo jak długo by trwało, gdyby nie zwycięstwo i objęcie władzy przez klasę robotniczą.

Polska Ludowa 4.612 ha ziemi, na której krzywdą ludzką tuczyły się 22 rodziny — przekazała 790 chłopom, robotnikom rolnym z gminy Osięciny.

BUDUJEMY WIELKĄ ZAGRODĘ

Dziś to nie te same Osięciny, co niegdyś za jaśniepańskich czasów. Dużo jeszcze brakuje, żeby było już całkiem dobrze, ale wiele się zmieniło. A to przecież dzięki rozwojowi przemysłu dzięki temu, że władza w Polsce należy do ludu. Dzięki temu właśnie każdy chłop może kupić stosunkowo tanio i po stałej cenie sprzęt rolniczy, taniej niż przed wojną może zakupić nawozy sztuczne i lepiej uprawiać ziemię, a tym samym więcej zbierać i więcej sprzedawać — nie spekulantom po im dogodnych cenach, jak niegdyś — ale po opłacalnej dla każdego gospodarstwa cenie.

Za ten sam 3-konny kierat, za który trzeba było przed wojną dać 3.300 kg żyta, dziś wystarczy tylko 1.780 kg żyta. Za 100 kg azotniaku przed wojną chłop płacił 125 kg pszenicy, albo 160 kg żyta, albo 600 kg ziemniaków — dziś wystarczy 50 kg pszenicy, albo 82 kg żyta, albo 192 kg ziemniaków.

W jednym tylko 1951 roku w GS Osięciny chłopi tej gminy zakupili 156 pługów, 214 bron, 45 parników, 24 wialnie, 51 kultywatorów, 7 kieratów nie licząc wielu innych narzędzi.

W gminie Osięciny użytkowność maszyn rolniczych wzrosła w stosunku do 1939 r. o 300 proc.

W samej tylko gromadzie Borucinek średniorolny chłop Józef Głowacki zakupił kierat i wialnię, Andrzej Chabrowski i Franciszek Kozioł nabyli kieraty, Władysław Biesiada kupił młocarnię konną, Franciszek Chaberski nabył kierat, a u Wincentego Kubiaka znajduje się młocarnia i kierat, u Zygmunta Łodygowskiego sieczkarka i kierat...

W jednym tylko 1951 roku w pow. aleksandrowskim chłopi otrzymali 1.777,5 tony nawozów azotowych, 2.628 ton fosforowych, 1.612 ton potasowych i 1.212 ton wapna nawozowego.

A gmina Osięciny otrzymała z tego 159 ton nawozów azotowych, 308 ton fosforowych, 188,5 tony potasowych i 94 tony wapna nawozowego.

Dzięki zastosowaniu nawozów sztucznych, których nie miał za co nabyć przed wojną Józef Głowacki z Borucinka — wzrosła u niego poważnie wydajność ziemi. Na wyjałowionej przez rządy obszarnicze przed wojną ziemi zbierał z 3 ha 35 kwintali żyta, a dziś po nawożeniu z hektara otrzymuje przeciętnie 20 kwintali żyta i do 30 kwintali pszenicy.

Ale przecież chłopom gminy Osięciny nie tylko o maszyny rolnicze i nawozy sztuczne chodzi. Trzeba jeszcze powiedzieć, że zaopatrzenie na gminę w artykuły pierwszej potrzeby tekstylia — również wzrosło o prawie 40 proc. w 1951 r. w stosunku do 1949 roku. Trzeba jeszcze dodać i to, że około 120 młodzieży kształci się w szkołach średnich i wyższych, od 3 do 6 z każdej gromady. Z gminy ubyło do przemysłu i innych gałęzi naszej gospodarki 512 rodzin. W gromadach Ruszki, Kościerzyn i Konary stoją nowe szkoły, a 7 gromad jest zradiofonizowanych. Gromada Jarantowice została zelektryfikowana i dworzec kolejki wąskotorowej również został oświetlony. A w Osięcinach jest stałe kino.

Czy to już wszystko? Pewnie, że to wszystko jeszcze mało. Potrzeba dużo więcej i maszyn rolniczych i nawozów sztucznych i materiałów, butów, odzieży, węgla, cementu... Ale kiedy chłop buduje swoją zagrodę, ogranicza inne potrzeby. A przecież wielu w gminie Osięciny zaczynało na nowo, więc ograniczało również na pewien okres czasu inne swoje potrzeby. Tak samo i my wszyscy budujemy wielką zagrodę — niepodległą Polskę Ludową. Budujemy ją na mocnych fundamentach narodowego, socjalistycznego przemysłu. Te fundamenty to produkcja stali, maszyn, budowa wielkich fabryk. Wszystko to musimy rozwijać coraz szybciej, aby coraz szybciej rósł nasz przemysł i zaspokajał nasze codzienne potrzeby.

Dlatego, że chcemy, aby było jeszcze więcej wszystkiego, żeby było jeszcze lepiej, trzeba ograniczać trochę swoje wymagania na dzisiaj.

DWA RAZY WIĘCEJ

Trzeba ograniczać wymagania i pomagać w rozwoju przemysłu, z którego dość dużo korzysta wieś, o czym przekonaliśmy się na przykładzie gminy Osięciny. Nie wszystko to jeszcze, co nam potrzeba, ale toteż nie stać nas jeszcze na to. Są trudności, na jakie napotyka nasz przemysł w wykonaniu swych zadań. Najważniejsza trudność, to o wiele wolniejsze tempo rozwoju rolnictwa niż przemysłu. To również i to, że w gminie Osięciny, mimo że tak wiele otrzymała od przemysłu — są jeszcze poważne zaległości w skupie zboża, w spłatach zobowiązań finansowych, w Pożyczce Narodowej. To również i to — towarzyszu Antoni Chaberski — że w gromadzie Borucinek jeszcze mają poważne zaległości w wykonaniu obowiązku wobec Państwa średniorolni chłopi Franciszek Jonczak, Zygmunt Łodygowski, który nabył wyprodukowane przez robotnika sieczkarkę i kierat, Władysław Ostrowski inni.

W naszych fabrykach pracuje dwa razy więcej robotników niż przed wojną. Potrzebują oni co najmniej dwa razy tyle żywności, co przed wojną. A tymczasem rolnictwo nasze podniosło swoją produkcję zaledwie o kilka procent w porównaniu z produkcją przedwojenną. Jedynie przy znacznie zwiększonej produkcji zboża i mięsa może starczyć nam na należyte wyżywienie milionów robotników, synów i córek chłopskich również z gromady Borucinek i gminy Osięciny, którzy zostali już lub zostaną pracownikami przemysłu.

Na pewno Janek Ostrowski, Heniek Łodygowski, Józef Chaberski, Janusz Stachera, Janek Krajewski, Werka Biesiada, Rysiek Augustyniak, Tadek i Karola Gardyzowie, Marek Zaporucha i in. uczęszczający z Borucinka do szkół średnich i wyższych w Bydgoszczy, Włocławku, Toruniu i Gdańsku pójdą za Kazikiem Stacherą, który pracuje już jako technik w przemyśle.

„Czyż każdemu z nas — powiedział Towarzysz Bierut — nie rośnie serce na widok dziesiątków i setek tysięcy młodzieży spieszącej do naszych szkół i liceów, politechnik i uniwersytetów, których podwoje były dla nich dawniej zamknięte na trzy spusty".

To dla nich te 25 miliardów złotych, nakładów inwestycyjnych dla nich każdy nasz tysiąc, dla nich każda nasza złotówka w Pożyczce Narodowej przyspieszająca tempo rozwoju przemysłu. W ich interesie, w interesie całego narodu, w interesie własnym każdy chłop pracujący gminy Osięciny wykonuje obowiązki wobec Państwa.

Aby przemysł rósł coraz szybciej i coraz więcej dostarczał takim gminom jak Osięciny, takim gromadom jak Borucinek maszyn, traktorów, sprzętu rolniczego, nawozów sztucznych... Aby wieś podążała szybko za rozwojem przemysłu. Aby kwitła i rosła w siły nasza ukochana Ojczyzna.

Gdy teraz towarzyszu Antoni Chaberski, chłopi w Borucinku będą się pytać: jak wieś z tego rozwoju przemysłu korzysta — opowiedźcie im o tym wszystkim jeszcze raz, a nawet kilka razy.

MARIAN ŁUGOWSKI

Wieczory teatralne

„KONKURENCI"

Komedia Aszacha Tokajewa w przekładzie Janusza Minkiewicza i Józefa Prutkowskiego

Komedia Tokajewa jest kompozycją zręcznie potasowanych wydarzeń dookoła dwóch grup konkurentów: zbiorowych i indywidualnych. Konkurenci zbiorowi to dwie współzawodniczące brygady kołchozowe. Konkurenci indywidualni ubiegają się o wdzięki Madiny, brygadiera drugiej brygady i jej siostry Miny. Akcja sztuki rozpoczyna się w chwili, gdy brygada Madiny odbiera sztandar dotychczasowemu zwycięzcy — brygadzie Zaurbeka. Smutek ogarnia członków pierwszej brygady. Dochodzi nawet do starcia. Jednak opory wewnętrzne zostają przełamane, zwycięża rozsądek. Wspólna zabawa zamyka uroczystość przekazania sztandaru.



KLARA KOROWICZ KAŁCZANKA
w roli Safi

Brygada Zaurbeka postanawia wytężoną pracą ponownie zdobyć utracony sztandar. Sam Zaurbek ma jeszcze inne powody do smutku. Na czele zwycięskiej brygady stoi Madina, którą od długiego czasu skrycie i bez wzajemności — jak mu się zdaje — kocha. Na wiele trudności jest wystawiona praca brygady Zaurbeka, zanim osiągnie wspólne z brygadą Madiny zwycięstwo. Długo będzie cierpiało serce Zaurbeka, zanim połączy się więzami ślubu z Madiną.

Aszach Tokajew ubrał swą komedię w pogodną szatę słów. Bije z nich wiara w potęgę pracy zespołowej, wiara w człowieka.

„My tworzymy nowego człowieka, człowieka społeczeństwa socjalistycznego. Temu nowemu człowiekowi trzeba wszczepiać najlepsze ludzkie cechy. Bo przecież ten nowy, socjalistyczny człowiek nie może być człowiekiem, któremu brak ludzkich uczuć" — pisał M. I. Kalinin. Treść tych słów bije ze sztuki Tokajewa. Autor „Konkurentów" ukazuje prawdziwych ludzi budujących nowy ustrój społeczny. Tokajew piętnuje nieróbstwo, chwali trud pracy, która rodzi poczucie wewnętrznej wartości, rozwija nowe pomysły racjonalizatorskie, zbliża wreszcie i coraz silniej jednoczy nowe społeczeństwo socjalistyczne.

Wprawdzie poza drobnym epizodem nie wprowadza Tokajew do komedii samego elementu pracy. Tym niemniej jednak wyczuwa się silnie w „Konkurentach" nurt pracy pod naskórkiem rozmów, które są — acz kolwiek z umiarem — nasycone tą tematyką.

Odchylenie od linii komediowej w stronę farsy następuje zwolna w odsłonach czwartej i piątej. Zasługą reżysera Jerzego Waldena jest, że nie przeholował w dozowaniu humoru.

Trzeba także podkreślić położenie akcentu reżyserskiego na jak największe urealnienie kreowanych postaci. Ta dbałość — nie często stosowana na naszej scenie — wyszła przedstawieniu na dobre. Prostota gry, tak nieodzownie konieczna w nowym teatrze realizmu socjalistycznego, cechowała na ogół wszystkich wykonawców.



LUDMIŁA LEGUT
w roli Madiny

I tak Tugan w interpretacji Władysława Blichewicza był w sposobie bycia, wypowiadania swych uwag doskonałym sekretarzem Komitetu Partyjnego, do którego każdej chwili można się zwrócić jak do zaufanego człowieka.

Stefan Winter jako Mari wykazał duże wycyzelowanie roli człowieka oddanego pracy i ludziom. Winter zachowując umiar, delikatnymi podkreśleniami rysował postać konsekwentną od pierwszej do ostatniej sceny. Do mniej udanych zaliczę jedynie spotkanie z Gugą (odsłona piąta). Sytuacja na wzgórzu, niepotrzebnie przedłużona, działa w pewnym sensie niepokojąco powodując jednocześnie osłabienie wykrzyknika Gugi: „Teraz rozumiem, że miłość jest silna jak śmierć".

Sam Guga — Władysław Cichoracki, mimo nęcących scen farsowych uniknął szarży, bawiąc publiczność doskonałą grą. Saudżen w ujęciu Rafała Kajetanowicza odcinał się razem z Gugą od pozytywnego otoczenia. Uważam jednak, że taneczne kołysanie u Saudżena miało pewne cechy nienaturalności.

Prostota gry, charakteryzująca także wszystkich pozostałych wykonawców, wymaga jeszcze jednego omówienia. Rola Madiny daje ku temu podstawy. Madina jest jedną z czołowych bohaterek, pozytywnych sztuki. O jej rękę ubiega się aż czterech konkurentów. Te momenty wymagają od aktora specjalnej troskliwości przy opracowaniu roli. Ludmiła Legut — bardzo konsekwentna w swej postawie jako brygadier posunęła prostotę gry w kwestiach uczuciowych aż do granicy chłodu. Przez to np. wyznanie jej złożone Zaurbekowi nie miało właściwej, logicznej podbudowy. Dopiero w końcowej scenie nastąpił — dyskretny zresztą — przełom w interpretacji roli Madiny.

Z ludowym charakterem komedii Tokajewa dobrze wiązała się muzyka opracowana przez Grzegorza Kardasia, z tekstami piosenek Alfreda Kowalkowskiego.

Dekoracje Antoniego Muszyńskiego tworzyły subtelne tło.

JANUSZ MARKIEWICZ

Wśród książek

„Ulica młodszego syna" — Kassil L. i Polanowski M. Przekład z rosyjskiego Z. Terleckiej. Ilustr. St. Rozwadowskiego. Cena zł 17,20. Dla młodzieży od 14—16 lat.

Powieść oparta na autentycznym życiorysie Wołodi Dubinina, pioniera — „młodszego syna Partii" — który w dniach okupacji Krymu przez hitlerowców przebywał dwa miesiące w podziemiach kamieniołomów, razem z oddziałem partyzantów, oddając im wielkie usługi jako zwiadowca. Po bohaterskiej śmierci chłopca, odznaczonego Orderem Czerwonego Sztandaru, jedną z ulic Kercza nazwano jego imieniem.

Powieść odznaczona została Nagrodą Stalinowską.

„50 dni" — Bredel Willi. Przekład z niemieckiego M. Leśniewskiej. Ilustracje K. Henisza. Cena zł 5,80. — Dla dzieci od lat 14.

Powieść o nowym pokoleniu demokratycznej młodzieży niemieckiej NRD, wychowanej w duchu postępu międzynarodowego braterstwa i umiłowania pokoju. Treścią książki jest budowa wioski w Turyngii, zniszczonej wskutek powodzi; bohaterami młodzi junacy z WMN, odbudowujący tę wioskę ramię w ramię z zawodowymi murarzami, elektrykami, charzami, cieślami itd.

Nasi korespondenci wiejscy piszą:

Chłopi gminy Kowalewo kontraktują trzodę chlewną

Ostatnio w gminie Kowalewo, pow. wąbrzeskiego odbyły się zebrania gromadzkie poświęcone dodatkowej kontraktacji trzody chlewnej. Wielu chłopów podjęło dalsze zobowiązania kontraktacji trzody chlewnej. W gromadzie Szychowo na zebraniu zakontraktowano dodatkowo 20 sztuk bekonów, a w Kiełpinach 50 szt. bekonów.

Gromada Lipienica w gminie Kowalewo — wieś wykonała już swój plan kontraktacji na miesiąc styczeń 1952 roku w 230 proc. W akcji tej wyróżnił się średniorolny chłop Panek, który jako pierwszy dał przykład i zakontraktował 3 bekony oraz jednego tucznika.

Średniorolny chłop Stanisław Matusewicz z gromady Chełmoniec jest wzorowym hodowcą trzody chlewnej. W roku 1951 odstawił on do punktu skupu 12 szt. bekonów, a na rok 1952 zakontraktował na I kwartał 3 szt. Matusewicz zna dobrze nowe zasady kontraktacji. Chowa 2 zarodowe maciory i dzięki temu hodowla jego szybko się rozwija. Wzorowy hodowca Matusewicz został nagrodzony premią.

Na specjalne wyróżnienie w zawieraniu nowych kontraktów na trzodę chlewną zasługuje gromada Pływaczewo, która plan na I kwartał 1952 r. wykonała w 100 proc. Słabo natomiast przebiega kontraktacja w gromadach Bielsk i Chełmoniec. Pierwszym z chłopów gm. Kowalewo, który zameldował wykonanie swego planu kontraktacji na I kwartał 1952 roku, był Jan Mełkowski — kier. grupy producentów.

Uchwała Rządu zachęciła wielu chłopów w naszej gminie do kontraktacji świń.

Małorolny chłop z gromady Szychowo zakontraktował 4 bekony, Szczepan Wojciechowski 5 bekonów, Rozalia Wojciechowska 6 bekonów, Wacław Domagała 4 bekony, Leszczyński 8 bekonów, Władysław Czekalski 5 bekonów.

Kontraktacja trzody chlewnej na terenie powiatu wąbrzeskiego odbywa się pod hasłem: „Każdy chłop zna nowe zasady powszechnej kontraktacji. Przez podniesienie produkcji roślinnej i zwierzęcej realizujemy Plan 6-letni i walczymy o pokój".

Alojzy Mazurkiewicz

Nikomu nie wolno podrywać sojuszu robotniczo-chłopskiego

Uchwała Rządu o dodatkowych korzyściach, jakie zapewnia kontraktacja trzody chlewnej przyjęta została przez chłopów z wielkim zadowoleniem.

W gminie Jastrzębie pow. lipnowskiego plan kontraktacji na pierwszy kwartał 1952 r. niektóre gromady wykonały w 100 proc. już do dnia 15 grudnia 1951 r. Wiele gromad poważnie przekroczyło swe plany. Np. gromada Rumunki-Karnkowo w sprzedaży zboża Państwu osiągnęła 120 proc., Karnkowo 110 proc., Maliszewo 100 proc. i Kolankowo — 108 proc.

Znalazły się jednak i takie gromady, które planu kontraktacji nie wykonały. Do takich należą Trzebiegoszcz, która osiągnęła zaledwie 30 proc., Jastrzębie 59 proc. Okręg 44 proc. Przez to gmina nie może wykonać swojego planu.

W podpisaniu umów kontraktacji wyróżniło się wielu chłopów: Kazimierz Cybulski z Rumunki-Karnkowo zakontraktował 2 sztuki, Stanisław Sadowski z tejże gromady 2 szt. Seweryn Skulski 3 szt. Józef Gurtowski z gromady Okręg 5 szt. i wielu innych.

Do takich, którzy sami nie kontraktują i namawiają innych, aby nie kontraktowali, należy Zygmunt Kilanowski, który zalega jeszcze z wykonaniem planowego skupu zboża, Stanisław Gryczewski i Stanisław Węderlich. Zalega również z odstawą zboża. Twierdzi on, że jego nic nie obchodzą szkoły, fabryki, szpitale i wszystko, co robotnicy budują.



Zapytujemy wobec tego Węderlicha z jakiej fabryki kupił pług i kto go zrobił, skąd kupił buty gumowe, spodnie, w których chodzi, kto zrobił cegłę z której Węderlich wybudował sobie piękną szopę.

Sojusz robotniczo-chłopski jest nierozerwalny, a tych, co próbują ten sojusz poderwać spotka zasłużona kara.

Zenon Grzędzicki

Nieuczciwy sąsiad

W gromadzie Głowińsk, gminy Pręczki, pow. rypińskiego mieszka małorolny chłop Kaczyński. Posiada on 2,28 ha. Nie ma konia i zmuszony jest korzystać z pomocy sąsiedzkiej.

Kiedy chciał przeprowadzić orkę zimową zwrócił się o pomoc do Stanisława Rocińskiego zamieszkałego w Głowińsku, który posiada 2 konie. Za dwa dni pracy koni Rociński żądał 160 złotych zapłaty. Po wielkim targu opuścił 40 zł, a wziął 120 złotych. Jest to niezgodne z dekretem pomocy sąsiedzkiej, bowiem za przepracowany dzień w parę koni ustalona jest stawka 35 kg żyta.

A może by Prez. GRN w Pręczkach nauczyło kombinatora wiejskiego sumiennego stosunku do biedoty wiejskiej i przestrzegania zarządzeń władzy ludowej.

B. W.

Franciszkowi Kowalskiemu trzeba pomóc

Franciszek Kowalski z Kawek, pow. brodnickiego posiada gospodarstwo o obszarze 8 ha. Gleba jest piaszczysta, ale mimo posuchy w ubr. wywiązał się on z planowego skupu zboża i zobowiązań finansowych. Odstawił także do GS 3 bekony i ma odstawić jeszcze 2.

Kowalski w ubr. zasadził 0,75 ha ziemniaków. Prez. GRN w Nieżywięciu wyznaczyło mu do odstawy w ramach planowego skupu 950 kg ziemniaków. Kowalski dostarczył jednak tylko 500 kg, ponieważ nie był w stanie wywiązać się z planu, bo musiał część zostawić dla własnego użytku.

Napisał więc podanie do Prez. GRN o umorzenie pozostałego wymiaru i wysłał swego syna z wnioskiem do delegata gminnego CUSiK w Nieżywięciu. Ten nie przeczytał dokładnie wniosku, lecz podarł go i rzucił na ziemię.

Trzeba zaznaczyć, że Kowalski jest kaleką i gospodarzy z niepełnoletnim synem, a drugi syn jest w wojsku.

Delegat CUSiK w Nieżywięciu źle pojmuje swe obowiązki.

Odwołania chłopów i słuszne wnioski należy właściwie traktować.

Jan Prymak

Ukrócić wyzysk kułacki

W gromadzie Marianowo, gm. Radomin, pow. rypińskiego u Zofii Śledzionowskiej, posiadającej 14 ha (jej mąż posiada przeszło ok. 20 ha) pracuje Kazimierz Piwnicki.

Jest to człowiek upośledzony umysłowo. Kułaczka wyzyskuje go w nie-



ludzki sposób. Za swoją pracę otrzymuje on lichą strawę, a ubranie jego składa się z jakichś niemożliwie zużytych łachmanów.

Piwnickim powinno zająć się Prez. GRN i skierować go do zakładu, a kułaczkę trzeba nauczyć odpowiedniego stosunku do ludzi.

Antoni Roman

Trzeba usprawnić pracę na punkcie spędu

W Zakładach Mięsnych w Chojnicach co tydzień odbywa się skup trzody chlewnej. Rolnicy licznie przywożą zakontraktowane sztuki. Wszystko byłoby dobrze, gdyby chłopi nie potrzebowali tak długo czekać na załatwienie formalności związanych z pobraniem należności za dostarczone sztuki.

Wystawienie i podliczenie kilkunastu kwitów oraz wypłacenie pieniędzy zajmuje sporo czasu referentowi skupu żywca. Rolnicy zmuszeni są oczekiwać w kolejce na dworzu bez względu na pogodę i przy tym tracą wiele cennego czasu.

Kilkakrotne interwencje w tej sprawie w PZGS Chojnice ze strony Zakładów Mięsnych oraz referenta skupu przy GS Chojnice nie odniosły dotąd skutku.

Edmund Szkwarek

Nauczyć wyzyskiwacza przestrzegania praworządności

Nie tylko w Litowcu, ale i w całej okolicy znany jest Jan Kęsy, który posiada 19 ha ziemi i nie wywiązał się ze swych obowiązków wobec Państwa. W planowym skupie zboża zalega on jeszcze 2.200 kg, nie zapłacił drugiej raty podatku gruntowego w wys. 1.000 zł. i SFOR 4.166 zł.

Gdy Prez. GRN posyła mu upomnienia a on systematycznie odmawia przyjęcia ich.

Kęsy znany jest również jako wyzyskiwacz, bo już od kilku miesięcy



czekają robotnicy na zapłatę za pracę przy omłotach i budowaniu stodoły. Jakoś nie ma on zamiaru wypłacić ludziom należności.

Trzeba kułaka zmusić do przestrzegania praworządności.

Br. Dobrzyński

Dni powszednie spółdzielni produkcyjnych

RZS „Przełom" pracuje

Pod hasłem „Spółdzielnia produkcyjna to dobrobyt wsi polskiej" odbyło się walne zebranie członków Rolniczego Zrzeszenia Spółdzielczego „Przełom" w gromadzie Głowińsk, gmina Pręczki pow. rypińskiego. Na zebraniu tym byli obecni przedstawiciele Prez. PRN, Komitetu Powiatowego PZPR, POM przedstawiciel GS i zaproszeni rolnicy.

W sprawozdaniu złożonym przez członka zarządu Franciszka Brodowskiego stwierdzono, że praca w spółdzielni szła dobrze. W ciągu roku założono przedszkole, świetlicę, bibliotekę liczącą przeszło 300 książek, a 11 spółdzielców ma założone już światło elektryczne. Sześć zagród zostało zradiofonizowanych.

Dniówka obrachunkowa wynosi 30,60 zł. Wiele członków spółdzielni wcale się nie spodziewało, że tak poważny dochód da wspólna uprawa ziemi.

Wrogowie puszczali wszelkiego rodzaju plotki, że dniówka w spółdzielni produkcyjnej wyniesie najwyżej 2,50 zł. Teraz tacy jak Kaczyński, Gumiela i inni, którzy ulegli wpływom wrogiej plotki żałują, że tak mało dni w roku przepracowali.

W sprawozdaniu nadmieniono także, że spółdzielnia z planowego skupu zboża wywiązała się w 105 proc. a ze skupu ziemniaków też ponad 100 proc.

W dyskusji Chmielewski podał wniosek, by na wiosnę wziąć pod wspólną uprawę cały areał ziemi w ilości 82 ha. Uprawa mechaniczna podniesie wydajność z ha. W obecnym roku osiągnięto przeciętny zbiór 24 kwintale z ha.

Na zebraniu tym wybrano nowy zarząd. Przewodniczącym został Franciszek Brodniowski członkami Józef Chmielewski i Roman Zglinicki.

Bogdan Wrzesiński

Odpowiedzi REDAKCJI

Jan Zwoliński — Kurkocin, **Marian Kostrzewa** — pow. Wąbrzeźno, **Edwin Kaźmierski** — pow Żnin, **Stanisław Adamczyk** — pow. Lipno, **Tadeusz Bruzdewicz** — pow. Rypin, **Edmund Winiaszewski** — pow. Szubin, **Antoni Flakowski** — pow. Tuchola, **Zygmunt Celebucki** — pow. Rypin. — Na korespondencje Wasze odpowiemy Wam listownie.

Henryka Szydłowska — pow. Swiecie, **Roman Zdrojewski** — pow. Lipno, **Marian Górecki i Klemens Topka** pow. Chojnice. — Za korespondencje, w których opisaliście narady delegatów GS bardzo dziękujemy. Opublikować ich, niestety, nie możemy, ponieważ otrzymaliśmy już wiele korespondencji na ten sam temat. Oczekujemy dalszych Waszych korespondencji.

UWAGA KORESPONDENCI

Aby ułatwić Wam opracowywanie notatek podajemy wytyczne na najbliższy okres, o czym należy pisać w korespondencjach.

Prosimy, abyście pisali o zamknięciach rocznych bilansów w spółdzielniach produkcyjnych, o kontraktacji trzody chlewnej, realizacji zobowiązań finansowych i gospodarczych na wsi.

Specjalną uwagę zwróćcie na przygotowania do wiosennej akcji siewnej, podając co już zrobiono dotychczas oraz jakie są projekty.

Piszcie również o tym jak w POM-ach SOM-ach przebiegają remonty maszyn.

W korespondencjach pokazujcie konkretnie jak organizacje partyjne i młodzieżowe pomagają we wszystkich ak- ... i jakie osiągają wyniki. Piszcie do- ... wskazując na osiągnięcia i błę-

Usprawnić pracę kierowników grup producentów

Gmina Dobrcz, pow. bydgoskiego znajduje się na trzecim miejscu w powiecie w kontraktacji trzody chlewnej na pierwszy kwartał 1952 roku.

Najlepsze wyniki osiągnęły gromady Trzebień i Trzeciewiec. Wykonanie planów kontraktacji gromady te zawdzięczają dobrej pracy kierowników grup producentów.

Kierownikiem grupy w Trzeciewcu jest Józef Kantorowski, w Trzebieniu zaś średniorolny chłop Bolesław Błaszczuk.

Początkowo praca kierowników grup producentów we wszystkich gromadach szła słabo. Aktyw robotniczy fabryk przyczynił się do podniesienia pracy gromadzkich organizacji partyjnych i zaktywizował kierowników grup producentów prowadząc wspólnie akcję polityczno - wyjaśniającą wśród chłopów.

Nie było to łatwe. Trzeba było chodzić od zagrody do zagrody i przekonywać chłopów, tłumaczyć im dlaczego mają kontraktować i jakie płyną z tego korzyści.

— Najtrudniejsza sprawa była z gromadą Zalesie — opowiada jeden z aktywistów robotniczych Stefan Repka. — Chłopi początkowo nie wierzyli, że kontraktacja daje takie korzyści. Nie znali dokładnie uchwały Rządu. Po przedyskutowaniu uchwały przekonaliśmy ich, że należy i warto kontraktować.

Małorolny chłop Leon Nalazek z gromady Stronno nie wierzył początkowo, że za zakontraktowane świnie będzie mógł nabyć węgiel i śrutę. Podejrzewał również, że jeśli kontraktowaną sztukę na styczeń odstawi w grudniu, to w styczniu będzie musiał i tak jeszcze jedną dostarczyć.

Trzeba było mu dopiero wyjaśnić, że tak nie jest, że Państwu chodzi o szybsze zakupienie świń, aby lepiej zaopatrzyć w mięso ludność pracującą miast i wsi pomorskiej. Wtedy uwierzył.

* * *

W gminie Dobrcz odprawy kierowników grup producentów i sołtysów odbywają się co tydzień z udziałem delegata gminnego CUSiK, przedstawicieli GRN i KG. Dokonuje się na nich analizy pracy za ubiegły tydzień w akcji kontraktacji trzody chlewnej. Uczestnicy dzielą się swymi doświadczeniami w pracy agitacyjnej i wspólnie ustalają wytyczne na najbliższy okres.

Referent skupu żywca GS informuje na tych zebraniach o ilościowym i procentowym wykonaniu planu kontraktacji i odstawy we wszystkich gromadach.

Odprawy grup producentów odbywają się raz w miesiącu. Mają one formę szkolenia. Na nich instruuje się aktyw gminny, w jaki sposób prowadzić akcję kontraktacji oraz zapoznaje się kierowników grup producentów z instrukcjami i przepisami dotyczącymi racjonalnej hodowli i kontraktacji trzody chlewnej.

Gminna Spółdzielnia w Dobrczu na czas dostarcza zawsze śrutę i węgiel dla rolników, którzy odstawili kontraktowane sztuki.

* * *

Nie we wszystkich jednak gromadach gminy Dobrcz akcja kontraktacji trzody chlewnej rozwija się właściwie. Nie wszędzie kierownicy grup producentów znajdują dostateczne oparcie i pomoc w GS.

Np. gromada Strzelce Dolne jest jedną z ostatnich w tej akcji. Wyznaczony jej plan wykonała zaledwie w 40 procentach.

Kierownikiem grupy producentów jest tam Leon Minga. Zaniedbał on sprawę kontraktacji, nie docenił jej znaczenia.

Słabo również pracują kierownicy grup producentów w gromadach Łuki, Stronno i Włóki.

Należałoby, aby sprawą w tych gromadach zajął się KG i skontrolował, w jakim stopniu GS troszczy się o równomierny przebieg kontraktacji w całej gminie i jak pomaga kierownikom grup producentów w trudniejszych gromadach. Przykłady te posłużą KG do dokładnego przeanalizowania pracy grup producentów we wszystkich gromadach. Pomogą wyciągnąć właściwe wnioski z dotychczasowej pracy i usunąć niedomagania w przebiegu kontraktacji trzody chlewnej.

Gmina Dobrcz jest co prawda na trzecim miejscu w powiecie, jeśli chodzi o kontraktację, ale fakt ten nie powinien uspokajać aktywu gminnego.

Organizacja partyjna musi poddać krytycznej ocenie dotychczasową pracę GS i kierowników grup producentów we wszystkich gromadach i podjąć konkretne wnioski zmierzające do usprawnienia pracy w tej dziedzinie i systematycznie kontrolować wykonanie podjętych uchwał.

JERZY WIDOMSKI



Agitatorzy robotniczy Jerzy Bielicki i Irena Bańkowska w rozmowie ze średniorolnym chłopem Tadeuszem Iwańskim z gromady Dorpacz, pow. chełmińskiego w czasie akcji skupu zboża.

Foto „Gazet...

Agitatorzy robotniczy pomagają w akcji skupu

W akcji skupu w pow. inowrocławskim dużo zrobił aktyw robotniczy z fabryk. Prowadził on pracę polityczno-uświadamiającą, potrafił ubojowić słabsze organizacje gromadzkie w gminie Inowrocław — wschód.

Tow. Rozalia Binkowska pracownica Bydgoskich Zakładów Fotochemicznych wraz z tow. Romanem Kornowiczem z Inowrocławia na zebraniach czy też w rozmowach indywidualnych przekonywali chłopów o obowiązkach wobec Państwa.

Zorganizowali masowe odstawy resztek zboża w gromadach Łąkocin, Góra i Jaronty, które dały Państwu 30 ton zboża.

Inni znów agitatorzy jak tow. Zofia Lemańczyk z Bydgoskich Zakładów Chemicznych i tow. Stefania Kujawa z Zakładów Sodowych badając ewidencję członków Partii stwierdziły poważne braki. Zwróciły uwagę na brak bojowości u sekretarza podstawowej org. part. gromady Du... który źle spełniał obowiązki.

Nowy sekretarz nastawiony pr... aktyw zmobilizował organizację ... walki z wrogiem klasowym i o pe... wykonanie planów państwowych ... tej gminie. W tym czasie groma... odstawiły do punktu skupu 12 ... zboża.

Dzięki pracy aktywu roboczego ... cieśnił się sojusz robotniczo - ch... ski. W świetlicach wywieszono ... zwiska opornych kułaków, którzy ... niewywiązywanie się ze swych ... wiązków zostali ukarani grzywną.

M. in. ukarani zostali Francis... Konieczka z grom. Tużany, Ludw... Drabik z Łojewa, Franciszek Sie... nowski z Jacewa, Maria Antczak z ... korowa. Dopiero po ukaraniu ich ... wiązali się oni z planów gospoda... czych i finansowych.

Zofia Lemańczyk

Przestrzegajmy terminów

PRN, Wydział Rolnictwa i Leśnictwa w Brodnicy polecił zwołać zebranie aktywu gminnego we Wrockach na dzień 21 grudnia 1951 r., na które miał przybyć prelegent z powiatu.

Celem zebrania było omówienie ważnych spraw, jak przygotowania do akcji siewów wiosennych, dostarczenie kwalifikowanego ziarna, ustalenie strat w oziminach itp.

Aktyw gminy Wrocki przybył punktualnie, ale delegat powiatu nie przybył na zebranie — mimo że aktywiści czekali 2 godziny.

W przyszłości o ile Prez. Pow. Rady Narodowej nie może dać prelegenta do obsłużenia zebrania niech prześle wytyczne jak prowadzić zebran...



Nie wolno ludzi wprowadzać w bł... Trzeba cenić drogi wszystkim czas.

J.

TRYBUNA robotników rolnych

Dobra organizacja pracy PGR w Jaszczu

PGR w Jaszczu, gmina Osie, powiatu świeckiego w tegorocznych pracach jesiennych osiągnęło dobre wyniki. Sprawnie przeprowadzono siewy jesienne, które zostały zakończone o 3 dni wcześniej niż przewidziano w planie. Wykopki ziemniaków przeprowadzono również przed terminem. Dzięki solidnej pracy traktorzystów i innych robotników orki jesienne wykonano całkowicie.

W trosce o ludzi pracy PGR w Jaszczu wybudowało dwa nowoczesne domki dla robotników rolnych, które oddano do użytku o 5 dni wcześniej.

Przedterminowe wykonanie tych prac dało 1.860 zł. oszczędności.

W gospodarstwie rozwija się pomyślnie ruch współzawodnictwa. Najlepsze wyniki osiągnęli Konrad Balicki, Zygmunt Tusik, Helena Bądziąg i Łucja Bernard.

Robotnicy rolni prowadzą zespołowe współzawodnictwo z PGR w K... plewicach.

PGR w Jaszczu swe sukcesy gosp... darcze zawdzięcza w dużej mierze ... brej pracy i wydatnej pomocy mie... scowej organizacji partyjnej. Prow... dzi ona szkolenie oraz szeroką akc... uświadamiającą wśród robotnikó... Prócz tego w PGR odbywają się sys... matycznie zebrania wszystkich robo... ników, na których omawia się spraw... dotyczące wykonania planów gosp... darczych.

Józef Słups...

Śladami listów naszych czytelników i korespondentów

„ZŁAMAĆ OPÓR KUŁAKÓW W A... GOWICACH" (nr 299)

Prezydium GRN Chojnice — wi... zawiadamia, że Piotr Górecki zos... ukarany grzywną 2500 złotych.

„W TŁUCHOWIE NIE TROSZCZĄ SIĘ O KOMPLETY OMŁOTOWE" (nr 309)

PZGS w Lipnie wyjaśnia, że kom... plety omłotowe w Tłuchowie zosta... zabezpieczone.

„PARTACKA ROBOTA" (nr 311)

Oddział Wykonawczy przy Okr... gowym Zarządzie PGR w Bydgoszcz... wydał polecenie kierownikowi rob... elektrotechnicznych skierowania ... zespołu PGR w Osięcinach brygad... elektrotechniczną celem zbadania i n... prawienia uszkodzeń.

„SĄ I TACY JAK KUŁAK IGNACY" (nr 307)

Referat Skarg i Zażaleń Prez. PR... komunikuje, że sprawą kułaka Spy... chalskiego zajęła się MO.

„DLACZEGO" (nr 307)

Okręgowy Zarząd PGR w Bydgos... czy nadesłał wyjaśnienie zespoł... nr 55 w Ostaszewie pow. toruńskieg...

Pracownicy mają możność wgl... du do listy wypłat. W zakupie i od... biorze zbóż nie napotykają oni na ża... ne trudności.

„SPÓŁDZIELNIA GMINNA, KTÓRA NIE SPEŁNIŁA SWEGO ZADANIA" (nr 312)

PZGS w Rypinie powiadamia, ż... zarząd GS w Załem został zmieniony

Kronika Bydgoska

Pogotowie Ratunkowe — 10-00
Straż Pożarna — 44-44
Komenda Miasta MO 25-16

Dokąd idziemy?

Pomorzanin — Radosne spotkanie
Kronika filmowa nr 1
Seanse: 16, 18, 20

Polonia — Szalony lotnik
Kronika filmowa nr 1
Seanse 17, 19.

Orzeł — Zwariowane lotnisko.
Kronika filmowa nr 1
Seanse 17, 19

Wolność — Zaklęta narzeczona
Kronika filmowa nr 1
Seanse 16, 18, 20.

Gryf — Śluby kawalerskie.
Kronika filmowa nr 52.
Seanse 17, 19

Bałtyk — Śmiali ludzie
Kronika film. nr 1/52
Seanse 17, 19

Mir — Ślub z przeszkodami
Seans o godz. 19.

Rozmaitości — Młodzi budują pokój.
Ceramika iłecka.
Kronika filmowa nr 1/52
Seanse: od 16 do 24.

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Dziś — Koncert symfoniczny godz. 19,30

Komunikaty

Z życia Partii

Wydział Propagandy, Oświaty i Kultury KM PZPR zawiadamia, że dnia 12 bm. o godzinie 15 w sali konferencyjnej Komitetu Miejskiego odbędzie się odprawa nauczycieli, członków PZPR.

* * *

Równocześnie zawiadamia się, że broszury szkolenia partyjnego są do odebrania w Domu Książki przy ul. Dworcowej 84. Sekretarze podstawowych organizacji partyjnych dopilnują, aby broszury zostały odebrane i doręczone słuchaczom kursów w jak najkrótszym czasie.

CHOINKA NOWOROCZNA

(B) Związek Bojowników o Wolność i Demokrację urządza dnia 13 bm. dla dzieci członków związku oraz dla sierot po poległych i pomordowanych przez faszystowskiego okupanta choinkę noworoczną, która odbędzie się o godz. 16 w sali ZZK przy ul. Zygmunta Augusta.

Do prenumeratorów naszego pisma

Zawiadamiamy wszystkich prenumeratorów naszego pisma, że urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy przyjmują wpłaty na prenumeratę w terminie do dnia 15 każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.

„GAZETA POMORSKA"
Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Redaguje Kolegium
Nakład RSW „Prasa"
REDAKCJA Bydgoszcz, ul. Dworcowa 13. Telefony: Redaktor naczelny 47-95. Sekretarz redakcji 47-60. Dział sportowy i miejski 47-60. Działy terenowy, depeszowy 47-89. Dział rolny 47-96. Działy: gospodarczy, partyjny, kulturalno-oświatowy 47-60. Działy: korespondentów, listów czytelników i interwencji oraz porad prawnych — ul. Dworcowa 12, telefon 48-99 i 41-90. Sekretariat 47-99.
Redakcja nocna 47-89.
Korektornia 38-73.
Administracja 48-96 i 48-06.
Kolportaż: Prenumerata zbiorowa — 19-51, sprzedaż komisowa — 19-51, prenumerata pocztowa i indywidualna — 19-60, reklamacje centrala — 27-90, wewn. 007.
Biuro Ogłoszeń: Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 55, tel. 48-06.

E-3-11509
Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO „GAZETA POMORSKA" nr VI-18-82.
Tłoczono czcionkami Drukarni RSW „Prasa" — Bydgoszcz

Bydgoskie Zakłady Gastronomiczne przejęły punkty zbiorowego żywienia PSS i Centrali Rybnej

(B) Z dniem 1 stycznia wszystkie zakłady zbiorowego żywienia czynne na terenie naszego miasta przeszły pod zarząd Bydgoskich Zakładów Gastronomicznych. BZG przejęły 8 zakładów zbiorowego żywienia Powszechnej Spółdzielni Spożywców i 2 — Centrali Rybnej.

W chwili obecnej BZG dysponują 30 placówkami. Przejęcie placówek PSS i Centrali Rybnej umożliwi ujednolicenie systemu pracy w zakładach zbiorowego żywienia.

Plan rozwoju sieci punktów usługowych Bydgoskich Zakładów Gastronomicznych przewiduje m. in. otwarcie reprezentacyjnego lokalu przy Al. 1 Maja 84. Będzie to restauracja i kawiarnia, w której w okresie letnim urządzane będą popularne koncerty. Otwarcie nastąpi jeszcze w styczniu.

Swego czasu poruszaliśmy problem związany z rozmieszczeniem zakładów zbiorowego żywienia na przedmieściach Bydgoszczy. BZG podejmując inicjatywę „Gazety" postanowiły uruchomić lokal przy ul. Ks. Skorupki 5, w którym dawniej mieściła się prywatna restauracja. Lokal został już w 75 procentach odremontowany. Ale na tym niestety prace przygotowawcze zakończono.

Uzyskanie koniecznego dla uruchomienia lokalu — zaplecza natrafiło na poważne trudności. Mieszkanie znajdujące się przy lokalu zajęte jest przez osoby prywatne, którym Miejska Rada Narodowa już od dawna obiecała przyznać mieszkanie zastępcze. Niestety nie wiadomo z jakich powodów mieszkania do tej pory nie przydzielono mimo, że BZG o takie się wystarały.

Uważamy otwarcie lokalu gastronomicznego na Szwederowie za konieczne i dlatego MRN winna dołożyć wszelkich starań, aby lokal taki w tej dzielnicy powstał. Zwracamy równocześnie raz jeszcze uwagę na fakt, że liczba zakładów zbiorowego żywienia na przedmieściach jest w dalszym ciągu nie wystarczająca. (w)

Jeszcze jedno spotkanie z Oleńką

(B) Tym razem spotkałam Oleńkę na noworocznej imprezie urządzonej przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców w ORZZ.

Oleńka poszła tam ze swoimi małymi kolegami Jędrusiem i 6-letnim Jureczkiem.

Oczęta im zabłysły, kiedy ujrzeli przepięknie ustrojoną olbrzymią choinkę. Oleńka, która chodzi już do III klasy Szkoły TPD tłumaczy chłopcom: „Popatrzcie na choinkę! Widzicie jakie śliczne ozdoby? Patrzcie, są tam białe gołąbki pokoju, gwiazdy jest przodownica i przodownik pracy"! O jak pięknie wykonane napisy. Przeczytam wam — „Pogłębiajmy braterską przyjaźń i twórczą współpracę między narodem polskim i narodami ZSRR", — „Dzieci, cała Polska na Was czeka. Jesteście naszą nadzieją, chcielibyśmy, abyście byli naszą dumą i chlubą".

Dowiedziałam się, że dekoracje na sali są dziełem dekoratorów plastyków z PSS, wykonane pod kierownictwem art. dek. Karczewskiego. Należą im się słuszne słowa uznania.

Posunęłam się z mą trójką bliżej, ku choince. A warto było, bo na około podium przewija się kolorowy fotomontaż z życia dzieci w ZSRR i w krajach demokracji ludowej i ku radości Oleńki — rozmieszczono tam również zdjęcia z „jej" szkoły.

„O patrzcie — woła — tu rozdają nam dobre obiadki, a to jest wystawa podarunków noworocznych dla sierot koreańskich. W tej chwili orkiestra wojskowa zagrała pięknego marsza. Po odegraniu kilku utworów przemówiła w serdecznych słowach przewodnicząca Rady Nadzorczej tow. Barczakowa.

A potem zaczęło się przedstawienie. Przyznam się, że po tak pięknych dekoracjach na sali, po orkiestrze i po miłym przemówieniu spodziewałam się więcej. Może myśl autorów była niezła, ale wykonanie pozostawiło dużo do życzenia. „No-a dekoracje nie była na pewno dziełem naszych artystów plastyków dekoratorni. Reżyseria była nieudolna. Ale — niechaj się pocieszą wykonawcy — zainteresowanie było bardzo wielkie. Wymownym tego dowodem jest zachowanie się mamuś, które — nie zwracając uwagi na to, czy za nimi siedzą malutkie dzieci — podnosiły swoje pociechy lub stawiały je na krzesłach. A nawet same mamy podnosiły się nieraz, bo chciały wszystko widzieć. A musiały te mamy się bardzo zmęczyć — przedstawienie trwało dość długo, przecież droga z nad morza aż do Tatr jest daleka.

Teraz dzieci śpiewają Hymn SFMD.

Szukałam oczami mojej trójki, którą zgubiłam w tłumie. Otóż i ona. Stoją wyprostowani. Nie słyszę z daleka ich głosików, ale po poruszeniu usteczek widzę, że śpiewają. Cieszę się, miła Oleńko, że umiesz już zaopiekować się mniejszymi dziećmi i, że potrafisz im dać dobry przykład. Myślę, że nie zapomnieliście podziękować zarządowi PSS, który dał tyle ofiarnej pracy, aby Wam sprawić radość.

St. W.

O literaturze ZSRR i jej roli wychowawczej

Dziś, dnia 11 stycznia br. o godz. 17 w Woj. Ośrodku Szkolenia Partyjnego PZPR przy ul. Gen. Stalina 11 — tow. Podgóreczny wygłosi odczyt pt. „Piękna literatura radziecka w wychowaniu społeczeństwa socjalistycznego".

Na odczyt zaprasza się wykładowców i uczestników wszystkich form szkolenia partyjnego, prelegentów, propagandzistów ZMP, aktyw kulturalno - oświatowy zw. zaw., TPPR oraz wszystkich zainteresowanych towarzyszy i bezpartyjnych.

Zebranie Koła Młodych

W niedzielę o godzinie 16 w sali przy ul. Janka Krasickiego 14 odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Młodych przy Pomorskim Oddziale Związku Literatów Polskich. Członkiem Koła Młodych może być początkujący pisarz, który nie przekroczył lat 30 i wykazuje zdolności i zamiłowania literackie.

Dyrekcja Okręgowa Poczt i Telegrafów powstanie w Bydgoszczy

(B) W najbliższym czasie województwo bydgoskie będzie posiadać swoją Dyrekcję Okręgową P. i T. W związku z tym ulegnie przebudowie gmach Obwodowego Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego.

W wielkiej sali, w której do tej pory urzędował dział nadawania paczek trwają obecnie intensywne prace mające na celu całkowitą zmianę wnętrza i wykorzystanie go jako działu ogólno-nadawczego. Będzie się tam mieścić w kształcie podkowy 20 okienek przyjmowania przekazów pieniężnych, paczek, listów poleconych itp.

Dotychczasowy dział nadawczy przy ul. Pocztowej zostanie przebudowany na biura.

Wróbelki fabryczne

Bumelant mimo woli

(B) Tak się stało, że Marian Piesiewicz, szef produkcyjny oddziału IV Zjednoczonych Zakładów Rowerowych w Bydgoszczy stał się bumelantem mimo woli.

Otóż, będąc słuchaczem Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy, przychodzi na wykłady z systematycznym, jednogodzinnym opóźnieniem.

Dlaczego? Po prostu dlatego, że dyrekcja ZZR nie udziela mu zwolnienia z ostatniej godziny pracy, mimo że ustawa taką ulgę przewiduje. Toteż tow. Piesiewicz urządza co dzień o godz. 16 wyścigi z czasem — niestety bez lepszych rezultatów. Największą przeszkodą na tej drodze jest niewzruszone stanowisko dyrekcji.

Spodziewamy się, że tak radzie zakładowej, jak i organizacji partyjnej uda się tę przeszkodę usunąć i tow. Piesiewicz przestanie figurować na liście bumelantów niezawinionych.

(im)

Fakty i ludzie

(B) Koło Ligi Kobiet przy PKO zorganizowało dla dzieci pracowników tej instytucji wieczór choinkowy. Podczas miłej zabawy 50 dzieci otrzymało upominki.

Fr. Kowalski

* * *

W Bydgoskich Zakładach Fotochemicznych przy ul. Pięknej na froncie budynku wisi elektryczny zegar nieczynny już od roku. Uruchomienie zegara jest uzależnione od dokonania małej naprawy. Dlaczego tego do tej pory nie uczyniono nie wiemy. Wiemy jednak, że zegar jest potrzebny.

K. K.

* * *

Dziś, w Teatrze Ziemi Pomorskiej wystąpi po raz drugi śpiewaczka Opery Warszawskiej — Alina Bolechowska, która wraz z Pomorską Orkiestrą Symfoniczną pod dyr. O. Straszyńskiego, wykona pieśni Szymanowskiego, Debussy i Szaporina.

Początek koncertu o godzinie 19.30.

Z wizytą u dzieci koreańskich w Gołotczyźnie

W odległości 13 km od Ciechanowa w dawnej „rezydencji" sanacyjnych oficerów i dygnitarzy wojskowych mieści się obecnie wzorowo urządzony Państwowy Dom Dziecka Gołotczyzna.

Nazwa Gołotczyzna jest dzisiaj popularna w Polsce, tutaj bowiem znalazło schronienie 200 sierot koreańskich, którym okrutni imperialiści zamordowali ojców i matki.

Z rozmowy przeprowadzonej z dziećmi dowiadujemy się jak długą przeszły one drogę zanim znalazły schronienie przed gradem bomb wroga. 162 chłopców i 38 dziewcząt, wszyscy w wieku od 10 do 15 lat wędrowało wiele dni pieszo, aż do granicy radzieckiej. Tutaj już w daleką drogę zabrał je pociąg transsyberyjski, który po kilkunastu dniach podróży zawiózł je najpierw do Moskwy, a potem do granicy polskiej.

Ofiary agresji imperialistycznej czują się w przybranej ojczyźnie jak we własnym domu.

Mała Mion-Su opowiada jak zamordowano matkę. Wywleczono ją z domu i po bestialskim skatowaniu rozstrzelano tylko za to, że była żoną walczącego w obronie ojczyzny żołnierza Koreańskiej Armii Ludowej. Dom Mion-Su, jak wiele innych, spłonął.

Na piersiach kilkorga dzieci widnieją koreańskie odznaczenia bojowe. Czyżby to były ordery bojowe ich rodziców? Nie — to właśnie ci malcy zdobyli je w walce z okrutnym najeźdźcą, w nierównej często, ale bohaterskiej walce.

Najstarszy z nich to Li-Wan, 15-letni dzielny partyzant, który mimo młodego wieku zetknął się już w walce z Amerykanami. Li-Wan włada już trochę językiem rosyjskim, łatwo się więc z nim rozmówić. Li-Wan po utracie rodziców poszedł do partyzantki, gdzie wyróżnił się odwagą i męstwem jako łącznik i dał się dobrze we znaki najeźdźcom.

Na wątłej jego jeszcze piersi widnieje jedno z najwyższych odznaczeń bojowych armii koreańskiej.

Podczas gdy rozmawiamy z grupą dzieci-bohaterów przy stolikach, inne są zajęte grami świetlicowymi.

Dzwonek...

Do sali wchodzą dwaj spośród czterech koreańskich wychowawców — Chan-Siu-won i Dzen-Ge-czir. Szybko ustawiają się dzieci w pary i grzecznie odmaszerowują do sali jadalnej.

Apetyty dopisują. Największym powodzeniem cieszy się wśród dzieci... surowa kiszona kapusta, której prawie nie używały w swojej ojczyźnie. Spiżarnia Domu Dziecka jest dobrze zaopatrzona. Własny ogród dostarcza potrzebne ilości warzyw i owoców.

Po obiedzie chwila wolnego czasu. I znowu rozmawiamy z dziećmi. „Rozmowa" — to może za wiele powiedziane, bo przecież nie znamy języka koreańskiego, ale mimo wszystko można się porozumieć. Przy pomocy Li-Wana dowiadujemy się od dzieci o ich „wielkich i małych" kłopotach. A więc przede wszystkim po przyjeździe do Polski martwili się mali przybysze, że mają... takie małe noski i że takie czarne włosy, jakich nikt w Polsce nie ma. Podczas zajęć i rozrywek szybko zapomnieli o swoich kłopotach. A zajęć mają sporo. W chwili, gdy czytać będziecie te słowa, nasi mili rozmówcy będą już siedzieli w ławkach szkolnych, ponieważ w tych dniach uruchomiona zostanie dla nich specjalna szkoła. Do przedmiotów nauczania należy również język polski...

Nagle w świetlicy rozlega się żywa, wesoła piosenka, polska piosenka „Szła dzieweczka do laseczka", a zaraz po niej druga tym razem poważna „Miliony rąk, tysiące rąk". Dzieci zgotowały nam naprawdę bardzo miłą niespodziankę. Za chwilę — tym razem już po koreańsku — brzmi Hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Ale jeszcze nie koniec popisów. Kilka dziewczynek, ubranych w narodowe stroje tańczy starodawny taniec obrzędowy. Ruchy ich są miękkie, płynne.

Z rozmowy z wychowawcami dowiadujemy się o codziennym życiu nowych lokatorów, że mają dobrą organizację, w której karność i dyscyplina są wzorowe. Wiemy teraz, dlaczego cały naród koreański z taką pogardą śmierci, z takim oddaniem, z takim bohaterstwem broni zagrożonej [illegible]

Za oknami zapada powoli zmierzch. Uporczywy deszcz siecze po szybach. Mały Lin-Su-ku chwyta mnie za rękę i wskazując moknące szyby mówi po koreańsku „drin-da", co oznacza deszcz. W pokoju robi się szaro, ale zanim zapalą się światła, dzieci gromadzą się wokół wychowawców, którzy opowiadają im o dalekiej, ale jakże bliskiej sercu Korei. Przy okazji dowiadujemy się, że Korea oznacza „kraj spokojnego poranku". Tak nazwał ją, jak mówi legenda, pewien biedny, stary Chińczyk, który nękany przez długie lata batem mandaryna uciekł i tu właśnie na półwyspie koreańskim, skuszony pięknem „kraju spokojnego poranku" założył nowe siedlisko, z którego wyrósł i okrzepł w wielu walkach naród koreański.

„Kraj spokojnego poranku" — słowa te wiernie oddają sens, życie i charakter mieszkańców Korei. Nic to, że dzisiaj nad krajem spokojnego poranku latają amerykańskie bombowce, że świszczą wrogie kule. Coraz silniej zwierają się ludzie koreańscy wokół swego wodza Kim-Ir-sena, coraz szybciej przybliża się dzień, kiedy nad całym półwyspem koreańskim wzejdzie w mgłach spokojnego poranku słońce wolności. A wtedy, nasi mili goście, nasi skośnoocy bracia, gdy wrócą do swej ojczyzny, będą opowiadać o chwilach spędzonych na dalekiej [illegible]

Romuald Motylewski

Co pisała prasa bydgoska przed 15 laty?

Stan szkolnictwa i opieka nad młodzieżą w Polsce przedwrześniowej w mieście i na wsi pozostawiała wiele do życzenia. O fatalnym stanie urządzeń szkolnych i zdrowotności młodzieży mówi wiele liczb z tego okresu.

Oto co pisze na ten temat „Dziennik Bydgoski" w dniu 1 stycznia 1937 roku.

„...W ostatnim roku (1936) — pisze „Dziennik" z 3.127 zbadanych studentów w Warszawie 1,2 proc. było chorych na gruźlicę, a 5,05 proc zagrożonych tą chorobą".

W notatce z dnia 14 stycznia 1937 roku „Dziennik Bydgoski" podaje, że...

„...obecnie w Polsce mamy 3 miliony dzieci w wieku przedszkolnym, a zaledwie 100 tysięcy znajduje miejsce w przedszkolach".

A jak wyglądały szkoły w powiecie bydgoskim? O tym dowiadujemy się z notatki pt. „Na marginesie" zamieszczonej w numerze z dnia 13 lutego 1937 roku.

„...43 proc. szkół nie odpowiada współczesnym wymogom higieny. 35 proc. dzieci nie posiada w szkole wymaganego minimum powierzchni. 28 proc. szkół posiada piece żelazne, a zaledwie 6 proc. — oddzielne szatnie". Notatka wspomina również o tym, że „... w roku szkolnym 1934/35 zanotowano na Pomorzu 1.071 wypadków gruźlicy wśród młodzieży szkolnej".

Sport

O Puchar Polski

Kolejarz (Bydgoszcz) — Kolejarz (Toruń) 2:1

BYDGOSZCZ — W meczu siatkówki męskiej o „Puchar Polski" miejscowy Kolejarz wygrał niespodziewanie z Kolejarzem (Toruń) 2:1 (19:15, 15:10, 15:11).

Mecz nie stał na specjalnie wysokim poziomie, ale był niezwykle zacięty. Toruńczycy, którzy wystąpili osłabieni brakiem L. Stefanowicza i Kozła zagrali słabiej aniżeli normalnie.

Zwycięstwo ambitnej drużyny miejscowych jest w pełni zasłużone. Tak więc, w dalszych rozgrywkach na szczeblu centralnym Pomorze będzie reprezentowane przez bydgoskich Kolejarzy. (w)

Szkolenie instruktorów sportu

Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej przygotowuje szkolenie instruktorów sportu. Uczestnicy kursu, które potrwają od 3 do 4 miesięcy będą mogli korzystać z nauki bez odrywania się od pracy zawodowej. Projektuje się utworzenie kursów gimnastyki, siatkówki, koszykówki, pływania, żeglarstwa i innych.

Wszelkich informacji udzielają i zapisy przyjmują MKKF w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu oraz Inowrocławiu. Do PKKF Chojnice mogą się zgłaszać przyszli uczestnicy kursów dla żeglarzy.

Hokeiści czekają na lód...

BYDGOSZCZ. Hokeiści pomorscy z niecierpliwością oczekują mrozu, który umożliwi im rozpoczęcie rozgrywek o mistrzostwo okręgu. W roku bieżącym do mistrzostw zgłosiło się wyjątkowo dużo zespołów, co jest dowodem dalszego umasowienia tej gałęzi sportu na Pomorzu.

Nieodpowiednie warunki atmosferyczne pozwalają jedynie na treningi kondycyjne przeprowadzane w salach gimnastycznych. Tylko hokeiści bydgoskiej Gwardii i toruńskiego Kolejarza mieli okazję trenowania na Torkacie w Katowicach. Toruńczycy w obecnym sezonie hokejowym rozegrali zaledwie trzy spotkania z Górnikiem (Janów) 1:7, ZS Ogniwo 5:3 i OWKS (Kraków) 18:3.

Do mistrzostw Pomorza zgłosiło się 16 drużyn, które zostały podzielone na dwie grupy.

W grupie I są: Gwardia I (Bydg), Kolejarz II (Tor), Kolejarz (Bydg), Stal (Bydg), Gwardia (Tor), Stal (Tor), Kolejarz (Jabłonowo) i Kolejarz (Chojnice).

W grupie II — Kolejarz I (Tor), Gwardia II (Bydg), OWKS (Bydg), AZS (Tor), Budowlani (Tor), Spójnia (Włocławek), Ogniwo (Wąbrzeźno) i Spójnia (Grudziądz).

Ustalono już terminarz rozgrywek, który jednak ze względu na kapryśną do tej pory zimę nie może być realizowany. (w)

Złóż datek na TPD

Komunikaty

Wydział Handlu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy podaje do wiadomości, że **ostateczny termin wydawania bonów** mięsno-tłuszczowych na m-c styczeń wyznacza się na **14 i 15. I. br.**

Rejestracja kończy się w dniu 16. I. br. 56k

CUKROWNIA „MEŁNO" podaje do wiadomości byłym pracownikom kampanijnym kampanii 1951 r., że **wypłaca się premię** kampanijną i sezonową **w dniach 10, 11 i 12 stycznia br.** 51k) Dyrekcja

Poszukiwania pracowników

2 pracowników TRANSPORTOWYCH zatrudnią natychmiast **Bydgoskie Zakłady Chemiczne.** Zgłoszenia w dziale personalnym, Bydgoszcz, Toruńska 20. 43k

Wykwalifikowanych TOKARZY na obróbkę mechaniczną, FREZERÓW, WZORCARZY, zatrudni natychmiast **Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego** we Wrocławiu. Wynagrodzenie w/g umowy zbiorowej. Mieszkanie zapewnione, wyżywienie w stołówce. Zwrot kosztów podróży z miejsca zamieszkania. Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje dział kadr zakładu. 37k

KIEROWNIKA punktu skupu odpadków użytkowych i złomu w Chełmnie oraz niewykwalifikowanych ROBOTNIKÓW w Bydgoszczy przyjmie od zaraz **Zbiornica Surowców Wtórnych Sp. Pr.** w Bydgoszczy, ul. Kowalska 8. 52k

KIEROWNIKA sekcji zaopatrzenia, z branży budowlanej ceramicznej, elektrotechnicznej, narzędziowej i maszynowej. HOTELOWEGO do prowadzenia hotelu robotniczego zatrudni **Bydgoski Zespół Budownictwa Przemysłowego** Bydgoszcz, Pl. Rew. Październikowej 4. Zgłoszenia kierować poprzez Urząd Zatrudnienia. 53k

SPRZĄTACZKĘ oraz POMOC PALACZA przyjmą **Bydgoskie Zakłady Wyrobów Rymarskich** Bydgoszcz, Al. 1 Maja 109. Zgłoszenia w referacie personalnym. 54k

Ogłoszenia drobne

POSADY

OGRODNIK żonaty poszukuje posady (w warzywnictwie). Wilmański Władysław, Sienno, poczta Kotomierz, pow. Bydgoszcz. 97G

NAUKA

ZAPISY na kurs księgowości maszynopisania stenografii przyjmuje Dom Książki Księgarnia Kwidzyń, Braterstwa Narodów 53. Rozpoczęcie kursu 21 stycznia 1952. 82P

SPRZEDAŻ

KUCHENKĘ gazowo-węglową sprzedam. Bydgoszcz, Pl. Wolności 9/4. 100g

ZAMIANY

ZAMIENIĘ mieszkanie 2 pokoje z kuchnią Brodnica na Grudziądz. Grudziądz, ulica Toruńska 36 m. 4. Początek. 110P

ZGUBY

ZGUBIONO zaświadczenie wojskowe nr 2122 WKR Chojnice 13/II. 51, dowód tożsamości konia nr 349382 30/V. 49, Zarząd Gminny Śliwice, kartę meldunkową nr F VI 13174 Prez. GRN Śliwice. Urbański Franciszek, Zwierzyniec, gmina Śliwice. 101g

ZGUBIONO kartę meldunkową nr F XIV 20761 Anna Janikowska, Grudziądz. 106P

ZGUBIONO przepustkę na teren fabryczny „Unia" Tadeusz Chyliński, Grudziądz. 107P

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez GRN Górna Grupa na nazwisko Woźniak Edward, zam. w Dragaczu. 108P

ZGUBIONO kartę rowerową na nazwisko Panter Henryk Grudziądz. 111P

ZGUBIONO kartę meldunkową wydaną przez PMRN w Nowem na nazwisko Znaniecka Eugenia. 114P

ZGUBIONO 31 grudnia książeczkę wojskową numer B 0360299 wystawioną RKU Gniezno i kartę meldunkową nr F XI. 6671 na nazwisko Stefan Łaniecki, Mogilno, Stalina 12. 115P

ZGUBIONO kartę meldunkową na nazwisko Bielińska Marta, Chojnice. (11 P

ZGUBIONO tymczasowy dowód osobisty na nazwisko Szpernal Henryk Jabłonowo-Pom. 98G

RÓŻNE

UCCZIWEGO znalazcę proszę o zwrot listu filmu za wynagrodzeniem. — Adres wskaże Biuro Ogłoszeń Bydgoszcz, Al. 1 Maja 55. 79G

ZA DŁUGI żony Jadwigi Katarzyńskiej nie odpowiadam. Katarzyński Józef, Grudziądz. 109P

List z Warszawy

Tam, gdzie wznosiły się kramy „Marywilu"...

Gdy nad Warszawą rozbłyskują latarnie i nastaje chwila odpoczynku wielkiego miasta, cichy w ciągu dnia Plac Teatralny ożywa. — Płonie światłami południowe skrzydło Teatru Wielkiego, mieszczące odbudowany w 1949 roku Teatr Narodowy, a wielkie drzwi wchłaniają codziennie setki warszawiaków, spragnionych dobrej sztuki, prawdziwej sztuki, udostępnionej dziś najszerszym masom.

Skrzydło północne okolone jest jeszcze drewnianym parkanem z desek, ale i ono od niedawna tętni życiem — mieści się tu Liceum Choreograficzne, gdzie pod kierunkiem wybitnych pedagogów kształcą się młodzi polscy tancerze i tancerki. Obecnie restaurowany jest również fronton Teatru Wielkiego. Spoza gęstej osłony rusztowań i oszalowań widać już jego odradzające się zabytkowe piękno...

W gruzach leży jeszcze Ratusz Warszawski, ale tuż obok niego wznoszą się już świeże mury odbudowanego z wojennych zniszczeń pałacu Blanka, pochodzącego z połowy osiemnastego wieku, który mieści dziś Urząd Konserwatorski.

W drzwiach Teatru Narodowego znikli ostatni, spóźnieni widzowie. Na Placu Teatralnym zaległa wielka cisza. W tej ciszy płyną wspomnienia przeszłości.

W wieku siedemnastym obecny Plac Teatralny zajmowały żupy solne, na które składało się kilkanaście drewnianych budynków. Uległy one zniszczeniu podczas najazdu szwedzkiego. Nie musiały być jednak zbyt bogate, skoro nie odbudowano ich potem. Powstaje tu natomiast wielki, wsparty na arkadach, pięciokątny budynek, z obszernym podwórzem wewnętrznym. Mieściło się tu dochodowe przedsiębiorstwo królowej Marii Kazimiery, od jej imienia zwane „Marywilem". Posiadało ono 54 sklepy, hale targowe, zajazd, karczmy itp. W 1819 roku całą posesję nabyło miasto. W 1825 roku „Marywil" zostaje zburzony i na jego miejscu powstaje jeden z najwspanialszych gmachów epoki — Teatr Wielki według projektu Antoniego Corazzi. 19 lutego 1825 roku nastąpiło założenie kamienia węgielnego... Po czym rozpoczęła się zwózka kamieni na kolumny. Jak podają współcześni — każdy kamień ciągnęło 30 koni!

Budowa Teatru ukończona została w 1833 r. Po siedmiu latach, w roku 1840, teatr został rozszerzony w kierunku ulicy Trębackiej przez dobudowę do głównego korpusu Teatru Rozmaitości i Sal Redutowych. W następnych latach Teatr Wielki jako pierwszy teatr w Polsce otrzymuje najnowocześniejsze urządzenie, jak: światło elektryczne, wentylację powietrzną itp.

* * *

Plac Teatralny posiada nie tylko bogate tradycje kulturalne. Z dzielnic robotniczych coraz śmielej, coraz bardziej bojowo wychodzi lud ze swymi żądaniami do śródmieścia, do siedziby możnych. Dociera na Plac Teatralny. W licznych manifestacjach znajduje swój wyraz idea sojuszu bojowego polskich mas pracujących z proletariatem rosyjskim, idea, która, wbrew szowinistycznej agitacji prawicy PPS, pragnącej zahamować walkę z burżuazją, zdobywała sobie w szeregach mas pracujących coraz więcej zwolenników.

Organizowane przez KPP demonstracje majowe w pierwszych latach Polski burżuazyjnej stały pod znakiem walki przeciw interwencji antyradzieckiej w obronie zagrożonej Republiki Rad. O mury okalające Plac Teatralny, stokrotnym echem odbijały się odgłosy walki z sanacją, walki przeciwko ofensywie kapitału i faszyzmu.

Oto opis jednej z takich demonstracji warszawskich, zamieszczony w „Głosie Komunistycznym" z 1924 roku:

„Już na Placu Teatralnym dookoła sztandarów KPRP i ZMK, dookoła licznych transparentów z napisami rewolucyjnymi, jak „Niech żyje dyktatura proletariatu, rewolucyjny sojusz robotników i chłopów, bohaterscy uczestnicy powstania krakowskiego" itd., skupiły się znaczne masy z licznymi sztandarami. Z dwóch trybun przemawiało dwunastu mówców w imieniu KPRP, ZMK, związków zawodowych.

Po wiecu uformował się przeszło piętnastotysięczny pochód, który w miarę posuwania się naprzód stale rósł i potężniał, skupiał w sobie coraz to większe masy. Szedł zbitą masą, w karnym ordynku, z niemilknącymi okrzykami rewolucyjnymi, wśród których wzbijały się okrzyki na cześć Lenina i powstańców krakowskich".

W roku 1926 Plac Teatralny spłynął robotniczą krwią. O przebiegu tych krwawych wydarzeń informuje „Czerwony Sztandar":

„Ze sztandarami fabrycznymi i związkowymi na czele w skupieniu kroczyły szeregi robotnicze w kierunku Placu Teatralnego, gdzie miała się zebrać i dokonać przeglądu swych sił cała robotnicza Warszawa".

Z dwóch zaimprowizowanych trybun przemawiali przedstawiciele komitetów warszawskich KPP i ZMK oraz posłowie komunistyczni, dalej przedstawicielka kobiet-komunistek i przedstawiciel lewicy związkowej.

Po drugiej stronie placu, przed Ratuszem, przemawiający z samochodów ciężarowych — pod osłoną bojówek — mówcy z PPS, z pianą na ustach ciskali gromy na komunistów, na cały rewolucyjny obóz robotniczo-chłopski. Aranżerów maskarady pepesowskiej przeraziła olbrzymia ilość demonstrantów komunistycznych, postanowili przeto za wszelką cenę nie dopuścić do pochodu komunistów przez miasto.

Chcieli również uniemożliwić wspólny pochód robotników idących za PPS z robotnikami komunistycznymi.

Toteż ledwie tylko ruszyły z Placu Teatralnego luźne szeregi pepesowskie — specjalnie rozstawieni „bojowcy" z PPS rozpoczęli krwawą masakrę. Bojówkom PPS przyszły z pomocą napierające na tłum silne oddziały policji pieszej i konnej.

Siedem trupów, setki rannych — oto plon manifestacji majowej 1926 roku na Placu Teatralnym. Ta potworna rzeź, dokonana przez PPS-owskie bojówki zdrajców klasy robotniczej, wywołała falę protestów nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Świadkiem jeszcze bardziej krwawej rzezi był Plac Teatralny w 1928 roku.

Coraz bliższe, coraz mniej odległe płyną wspomnienia... To także tu, na Placu Teatralnym, wówczas jeszcze przedstawiającym obraz ruiny, 60-tysięczny tłum warszawskiego ludu składał 1947 roku w wyzwolonej Ojczyźnie hołd 50 bohaterom, straconym przez hitlerowców na szubienicach w odwet za wysadzenie w powietrze warszawskiego węzła kolejowego. Wspominając bohaterską śmierć 50 komunistów w 1942 r., lud warszawski wracał myślą do wielkich bohaterskich tradycji naszego narodu, który na przestrzeni swej historii zrodził tylu bojowników o wolność i sprawiedliwość.

Ich spadkobiercy — to polska klasa robotnicza, to tysiące bohaterskich, ofiarnych patriotów, wykuwających swą pracą szczęśliwsze jutro Polski, odbudowujących piękniejszą Warszawę. W tej nowej Warszawie — Plac Teatralny zajmie należne mu miejsce...

Bgr.

15 rząd Francji upadł

(Korespondencja własna z Paryża)

Po blisko półrocznym istnieniu rząd Plevena, 15 rząd Francji od chwili zakończenia wojny, rozpadł się. Od kilku tygodni w pałacu Burbońskim toczyły się debaty nad budżetem Francji na rok 1952. W projekcie budżetu, przedłożonym w Zgromadzeniu Narodowym, rząd Plevena wyłożył swe karty na stół. Zażądał znacznego podniesienia wydatków na zbrojenia, łożenia jeszcze większych funduszów na kontynuowanie „brudnej wojny" w Vietnamie, ograniczenia wydatków na budownictwo, na ubezpieczenia społeczne. Słowem zapowiedział, że zamiarem rządu jest kontynuowanie i pogłębianie polityki wojennej kosztem obarczenia mas ludowych jeszcze większymi ciężarami niż w roku 1951.

W ciągu tych kilku tygodni reakcyjna większość francuskiego Zgromadzenia Narodowego przyznała na styczeń i luty kredyty wojskowe w wysokości 130 miliardów franków oraz na wojnę w Indochinach — 380 miliardów franków (prócz 50 miliardów franków przeznaczonych na ten cel, a figurujących w pozycjach budżetu cywilnego). Już z tych liczb wynika, że w roku 1952 kredyty wojskowe wyniosą 780 miliardów franków, a wraz z wydatkami na „brudną wojnę" ponad 1.200 miliardów franków. W ten sposób 40 proc. budżetu ma pójść na cele wojskowe (w roku 1951 — jak stwierdził minister Mayer — Francja wydatkowała na brudną wojnę i zbrojenia 32 proc. budżetu).

Przeforsowanie tych kredytów nie było rzeczą łatwą. Obrazem tego są kolejne głosowania nad poszczególnymi wnioskami, w których większość popierająca rząd stale topniała. Szczególnie w ostatnich dniach, gdy w Zgromadzeniu Narodowym Pleven przedłożył projekt reform w dziedzinie ubezpieczeń społecznych oraz podatków, mających na celu wyciśnięcie ze społeczeństwa francuskiego dalszych środków na cele wojenne i projekt reformy kolejnictwa — przewidujący pewne „oszczędności" kosztem redukcji znacznej ilości kolejarzy francuskich — sklecenie większości w Zgromadzeniu stało się niesłychanie trudne. Przed kilku dniami reakcyjna „Aurore" określiła nieznaczne zwycięstwo Plevena w głosowaniu nad jednym z tych wniosków „krótkim odroczeniem wyroku śmierci".

Wyrok śmierci na gabinet Plevena zapadł większością 341 głosów przeciwko 243 w poniedziałek, gdy Pleven zażądał przyznania rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw w sprawie ograniczenia kredytów na kolejnictwo. Reakcyjna większość Zgromadzenia załamała się pod naciskiem mas ludowych, walczących przeciw polityce wojny i głodu. Prawicowi socjaliści nie odważyli się zastosować „kruczka" sprzed kilku dni, gdy wstrzymaniem od głosu uratowali większość.

Dymisja rządu Plevena ujawniła jeszcze raz siłę ludu francuskiego, który coraz mocniej zespala swe szeregi w walce przeciwko rządom zdrady narodowej, przeciwko lokajom amerykańskich imperialistów. Niejednokrotnie naród francuski ostrzegał zdradzieckie rządy, że nie zgodzi się na rolę mięsa armatniego atlantyckich organizatorów wojny, że nie da się pozbawić chleba i wolności i nie pozwoli na przekształcenie kraju w bazę wypadową przeciw pokój miłującym narodom.

Właśnie wtedy, gdy w Zgromadzeniu Narodowym, reakcja uchwalała kredyty na zbrojenia, w Velodrome d'Hilver* prawdziwi przedstawiciele francuskiego narodu uchwalili program uratowania Francji przed widmem nowych wojen.

Kilka tysięcy delegatów przybyłych z wszystkich zakątków kraju na Narodową Konferencję Obrońców Pokoju obradowało nad sposobami zapobieżenia machinacjom wojennym spiskowców atlantyckich, nad konkretnymi metodami walki z francuskimi wykonawcami tych planów. Na konferencji tej opublikowano „Apel do Narodu", w którym obrońcy pokoju wzywają naród do jak najenergiczniejszego udziału: 1. W walce o powszechne rozbrojenie, o zmuszenie rządu do zerwania z polityką wojny, która przynosi tylko nędzę i głód. 2. Do walki przeciw wojnie w Vietnamie i na Korei, która pochłania tysiące ofiar i o uregulowanie konfliktów drogą pokojowych rokowań. 3. Do walki przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich dokonywanej przy współudziale rządu Plevena, a zagrażającej pokojowi w Europie.

Program ten jest platformą porozumienia wszystkich Francuzów — patriotów niezależnie od ich przekonań politycznych. Pod jego hasłami naród francuski walczy o pokój i wolność.

GEORGES SORIA

*) Wielka hala paryska, w której odbyła się niedawno konferencja obrońców pokoju.

Franco i Tito



...TERAŹNIEJSZOŚĆ



...PRZYSZŁOŚĆ

(„Krokodyl")

Imperialistyczni „planiści"

Nie jest jeszcze dowiedzione, czy speaker z „Głosu Ameryki", wygłaszając, a autor opracowując teksty poświęcone oczernianiu Polski Ludowej chwytają się lewą ręką za prawe ucho czy też na odwrót. Natomiast treść tych tekstów wskazuje na to, że ich autorzy z braku jakichkolwiek rzeczowych argumentów muszą się uciekać do nie lada żonglerki bzdurami, z których, jak głosi pewne przysłowie arabskie, nawet śpiący koń by się uśmiał.

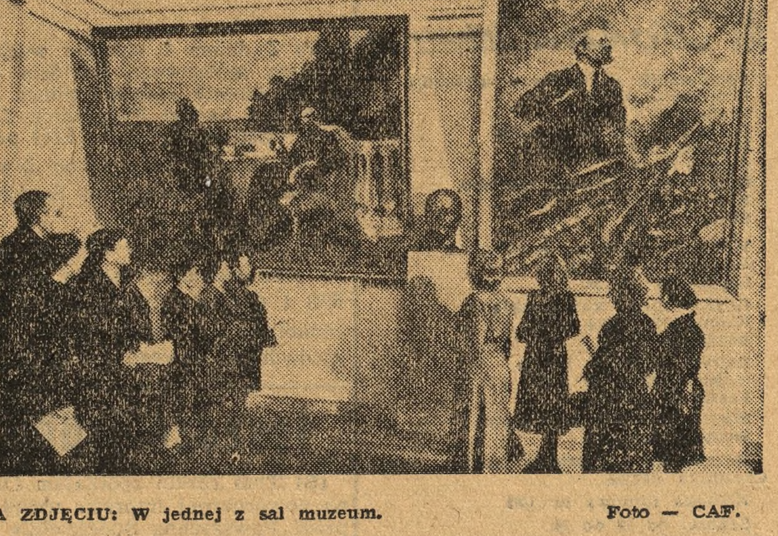
I tak np. „Głos Ameryki", nie umiejąc ukryć złości z powodu osiągnięć naszego Planu 6-letniego, usiłuje dowieść, że planowanie jest rzeczą starą jak świat i że wobec tego my, Polacy, nie mamy żadnych powodów do dumy. Przecież — jak powiada „Głos Ameryki" — w krajach kapitalistycznych też są plany. Jako przykład przytacza plan... Marshalla.

Pomóżmy „Głosowi Ameryki". Istnieje jeszcze od lat już realizowany plan X, plan Barucha i wiele, wiele innych. Czy to są plany budowy? Nie, skądże; mają one wszystkie jedną wspólną cechę — służą przygotowaniu wojny. Plan Marshalla służył niszczeniu produkcji pokojowej poszczególnych krajów i skolonizowaniu Europy Zachodniej dla władców z Waszyngtonu. Plan X, opracowany w biurach amerykańskiego wywiadu, służy organizowaniu amerykańskiego szpiegostwa w krajach demokracji ludowej. Plan Barucha ma na uwadze przygotowanie wojny atomowej itd. itd.

I takie oto plany amerykańskich ludobójców usiłuje z głupia frant porównać „Głos Ameryki" z naszym Sześcioletnim Planem rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki narodowej i planem pokojowego budownictwa podstaw socjalizmu.

R.

Centralne Muzeum im. Lenina w ZSRR



NA ZDJĘCIU: W jednej z sal muzeum. Foto — CAF.

Laureaci Międzynarodowych Stalinowskich Nagród Pokoju

Monika Felton

Nad Phenianem wyły przeciągle syreny alarmowe. Gdzieś z dala biły bez przerwy działa przeciwlotnicze. Słychać było głuche detonacje pękających bomb. Pomimo nalotu — setki mieszkańców Phenianu przybyło pożegnać delegację Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, delegację, która przybyła do Północnej Korei, by przeprowadzić dochodzenie w sprawie barbarzyńskich mordów, popełnianych na spokojnej ludności koreańskiej przez anglo-amerykańskich najeźdźców.



MONIKA FELTON Foto — CAF

Monika Felton — znany architekt londyński, specjalistka budownictwa mieszkaniowego — przemawiała do kobiet Phenianu, przemawiała stojąc nad otwartą mogiłą, w której leżało tysiące pomordowanych dzieci.

— Drogie przyjaciółki — mówiła do koreańskich kobiet — wiecie, że przybyłam do was z Anglii. Mimo, że angielscy żołnierze bezczeszczą waszą ziemię, mam nadzieję, że pozwolicie mi się nazwać przyjaciółmi. Widziałam w naszym kraju ślady straszliwych zbrodni, popełnianych przez moich ziomków, zbrodni, których nie można opisać słowami. Lecz przysięgam wam, że powróciwszy do Anglii, zrobię wszystko co w mojej mocy, ażeby o tych zbrodniach, o tych bestialstwach dowiedzieli się wszyscy moi współbracia.

* * *

Monika Felton dotrzymała słowa danego koreańskim kobietom. Po powrocie do Anglii poczęła występować na wiecach, urządzanych w dziesiątkach miast angielskich. Opisywała swoim współbraciom straszliwe, nie dające się wprost opisać barbarzyństwo, potworne zbrodnie dokonywane przez napastników w Korei. W swej broszurze — „Co widziałam w Korei?" — Monika Felton pisze: Ani na minutę nie mogę zapomnieć, że my, prości ludzie Anglii ponosimy również ciężką odpowiedzialność za to, co się dzieje w Korei.

* * *

Monika Felton głosiła bez przerwy prawdę o Korei. Głosiła ją z zapałem. Słuchały jej co dzień tysiące kobiet angielskich, które wznosiły wrogie okrzyki pod adresem Trumanów i Churchillów. Nie podobało się to władcom „wolnej" Anglii. Rozpoczęły się prześladowania. Pozbawiono Monikę Felton stanowiska architekta. Pozbawiono ją pracy i zarobku. Kilku reakcyjnych, bezwstydnych posłów do parlamentu domagało się postawienia jej przed sądem — oskarżając ją o „zdradę stanu" — za którą dziś w Anglii grozi kara śmierci.

Ale Monika Felton nie ugięła się, walczy dalej. Bez przerwy głos jej rozlega się po miastach Anglii, Szkocji i Walii. Monika Felton domaga się wycofania wojsk napastniczych z Korei. — Wojnę w Korei trzeb przerwać jak najprędzej!

Monika Felton, której imię zna dziś każda kobieta w Anglii, każde angielskie dziecko — otrzymała jedno z najzaszczytniejszych wyróżnień świata — Międzynarodową Stalinowską Nagrodę „za utrwalanie pokoju między narodami".

Rozkwit gospodarczy i kulturalny Mongolskiej Republiki Ludowej

Gdy przed 30 laty podczas wojny interwencyjnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu wdarli się do Mongolii imperialiści japońscy, aby uczynić z niej bazę wypadową, doszło tam 11 lipca 1921 roku do wielkiego ogólnonarodowego powstania. Z inicjatywy Mongolskiej Rewolucyjnej Partii Ludowej, której przewodzili Suche-Bator i Czoibalsan, utworzono armię ludową i udano się o pomoc do sąsiadującej Republiki Radzieckiej. Mimo ciężkich warunków, Republika Radziecka przesłała kilka jednostek Armii Czerwonej, które walczyły odtąd ramię przy ramieniu z mongolską armią ludową przeciwko japońskim militarystom i jednostkom białogwardyjskim.

Powstańcy mongolscy biorący udział w rewolucji ludowej byli to przeważnie hodowcy bydła i pasterze z majątków panów feudalnych, wysokich dostojników kościelnych i klasztorów. Po powstaniu w 1921 r., armia ludowa prowadziła jeszcze przez długi czas walki przeciwko wielkim posiadaczom ziemskim. W walkach tych poległ m. in. Suche-Bator, zamordowany ręką najmity kapitalistów. Po zwycięstwie ludu, utworzono 26 listopada 1924 r. Mongolską Republikę Ludową, której przewodnictwo objęła Mongolska Rewolucyjna Partia Ludowa.

Mongolska Republika Ludowa związana była od początku swego istnienia silnymi węzłami przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Korzystając z bezinteresownej pomocy młodego Państwa Radzieckiego i wzorując się na osiągnięciach Rewolucji Październikowej lud mongolski rozpoczął odbudowę swej ojczyzny.

Feudalizm został zlikwidowany, posiadłości ziemskie, fabryki, kopalnie, banki, linie komunikacyjne znacjonalizowano. Rozwój gospodarki narodowej i kultury postępował szybko naprzód i jest dzisiaj kierowany planem państwowym.

Przed rewolucją Mongolia była jednym z najbardziej zacofanych krajów w świecie. Przeważającą część ludności stanowili pasterze i hodowcy bydła, którzy byli własnością panów. Po zwycięstwie ludu hodowla bydła rozwinęła się znacznie i jest dzisiaj podstawą gospodarki kraju. Liczba bydła podniosła się o 100 proc.

Gospodarka rolna zaczęła rozwijać się dopiero po rewolucji i jest dzisiaj jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki Mongolii. Wspaniale rozwija się przemysł. Plan pięcioletni przewiduje podniesienie produkcji przemysłowej o 100 procent. Najnowocześniejsze zakłady przemysłowe znajdują się w stolicy — Ułan — Bator. Produkuje się tutaj buty, przędzę wełnianą, płótno, filce i mydło.

Linia kolejowa długości 1000 km, łącząca stolicę z syberyjskim centrum przemysłowym — Irkuckiem — wybudowana w 1949 r. umożliwia jak największe wykorzystanie bogactw naturalnych. Nowoczesne środki komunikacyjne wyparły już prawie zupełnie wielbłąda i muła.

Dużymi sukcesami może poszczycić się Mongolska Republika Ludowa również na polu rozwoju kultury. Powstaje coraz więcej szkół, znika analfabetyzm, buduje się instytuty naukowe, wydaje coraz więcej czasopism i dzienników. Utworzono uniwersytet.

Znaczenie Mongolii na forum międzynarodowym podniosło się po zwycięstwie ludu chińskiego i nawiązaniu stosunków przyjacielskich z Chińską Republiką Ludową. Naród mongolski jednomyślnie podpisuje się pod uchwałami Światowej Rady Pokoju i wnosi poważny wkład do światowego obozu pokoju i postępu, na którego czele stoi wielki Związek Radziecki z Generalissimusem Józefem Stalinem.